

Powstała Unia
Chrześcijańsko-
Społeczna

W Sali Kolumnowej Sejmu odbywał się 21 bm. XV Walny Zjazd Delegatów Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. W obrachach wzięło udział ponad 300 delegatów reprezentujących przeszło 26-tysięczną rzeszę osób działających w ChSS. Zjazd dokonał zasadniczych zmian w strukturze organizacyjnej ruchu świeckich działaczy chrześcijańskich. ChSS przekształcono w Unię Chrześcijańsko-Społeczną.

Zjazd spośród dwóch zgłoszonych kandydatów, dokonał w głosowaniu tajnym wyboru prezesa Zarządu Krajowego Unii Chrześcijańsko-Społecznej. Został nim dotychczasowy prezes ChSS, członek Rady Państwa Kazimierz Morawski; otrzymał on 87 proc. ważnych głosów.

(PAP)

Zmarł J. Cyrankiewicz

20 bm. zmarł w Warszawie w wieku 77 lat Józef Cyrankiewicz — wybitny działacz polskiego ruchu robotniczego i polityk. Od wczesnej młodości uczestniczył w ruchu socjalistycznym. W 1939 r. jako oficer artylerii walczył w kampanii wrześniowej, w czasie okupacji hitlerowskiej organizator ruchu oporu w okręgu krakowskim, więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i

CIĄG DALSZY NA STR. 2

J. Urban o redukcji wojsk ZSRR

Na pytanie dziennikarza PAP o reakcję rządu polskiego na ogłoszony w ZSRR zamiar objęcia także Polski procesem redukcji wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w niektórych krajach Układu Warszawskiego rzecznik rządu Jerzy Urban powiedział:

— Posunięcie to ogólnie uzgodnione było wcześniej ze stroną polską i odpowiada naszym intencjom. Mówię o rozszerzeniu redukcji wojsk radzieckich na część sił stacjonujących w Polsce.

Redukcja obecnie w r. 1989 kilka pułków i innych samodzielnych jednostek np. batalionów, w 1990 r. zaś jedną z brygad. Kwotę szacunkową uzgadniano będą między sztabami generalnymi polskimi i radzieckimi.

Polski minister Obrony Narodowej otrzymał telegram od ministra Obrony ZSRR Dmitrija Jazowa precyzujący radzieckie zamiary w tym zakresie oraz wyrażający podziękowanie za wsparcie, którego Polska udziela radzieckim pokojowym inicjatywom rozbrojeniu oraz za wspomaganie ich inicjatywami polskimi. (PAP)



ZSRR. Szacunku dla chleba trzeba uczyć od najmłodszych lat. Postępując zgodnie z tą zasadą, nauczyciele szkoły podstawowej w młodszej miejscowości Grinacy-Moldowa urządzili w szkole... muzeum chleba. Pomogli im pracownicy miejscowego kościoła. Dzieci poznają tu metody pieczenia chleba w domowych piecach, dawne urządzenia do młócenia zboża, młeczenie maki. Nie brakuje też i wypieków miejscowych gospodyń.

NA ZDJĘCIU: te przepiękne, pachnące chleby trafiają do muzeum.

CAF-TASS



Tyle od potencjalnych nabywców zażądał wczoraj na giełdzie samochodowej przy ul. Tysiąclecia Państwa Polskiego w Białymstoku właściciel AUDI 80 z 1987 r. (przebieg 29 tys. km). Nabywca znalazł się szybko. Nie dziwnego, wszak była to prawdziwa okazja. Znający cny giełdowe wiedzą, że tak mało używany wóz, tej klasy (w dodatku praktycznie nowy) jego właściciel mógł śmiało

Wóz-marzenie za 10000 „zielonych”

żądał 5 tys. dolarów (przepraszam: bonów PeKaO) więcej. Dlatego wiele osobom nie wydawało się wrecz... podejrzanym. Dlaczego tak mało? Odpowiedź na to pytanie znalazłaby się w domowych piecach, dawne urządzenia do młócenia zboża, młeczenie maki. Nie brakuje też i wypieków miejscowych gospodyń.

Ogólnie jednak auta zagra-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Oświadczenie KKW NSZZ „Solidarność”

1. Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” traktuje uchwałę Plenum KC PZPR o przywróceniu pluralizmu związkowego i legalizacji NSZZ „Solidarność” jako zasadniczy krok w kierunku dialogu społecznego. Oczekujemy, że w ślad za tą uchwałą podjęte zostaną odpowiednie decyzje organów państwowych. Stwierdzamy, że powstała możliwość negocjacji dotyczących „Solidarności” oraz spraw kraju.

2. NSZZ „Solidarność” oczekuje ze strony władz politycznych i administracyjnych poszanowania zasad wolności związkowej określonej konwencjami Międzynarodowej Organizacji Pracy Wyrażamy z naszej strony wolę działania zgodnie z porządkiem prawnym i ze statutem naszego związku, w duchu nadrzędnych interesów Polski. O programie, składzie władz i strukturze organizacyjnej „Solidarności” zdecydują w sposób demokratyczny jej członkowie. Oczekujemy, że wszy-

stkie strony występujące na scenie publicznej będą dobro kraju stawiać ponad wszelkie interesy partykularne. Konieczne jest takie skorygowanie przepisów prawnych, aby było możliwe rozwiązywanie sytuacji konfliktowych w sposób legalny i polubowny.

3. Dramatyczna sytuacja gospodarcza, materialna i ekologiczna Polski jest faktem powszechnie znanym. Przyczyny tego stanu tkwią w do-

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 19 (11 622)

Białystok—Łomża—Suwałki, poniedziałek, 23.1.1989 r.

Wydanie 1

Cena 15 zł

Meandry mechanizacji

Sprzęt „odpoczywa” rolnicy mają pretensje

INFORMACJA WŁASNA

Naszemu rolnictwu przybywa coraz więcej różnorodnych maszyn. Pisaliśmy już o tym, że ich eksploatacja pozostawia wiele do życzenia. Co gorsze, nie zawsze są one wykorzystane w pełni. Znaczna część sprzętu stoi bezczynnie w garażach zamiast pracować na polach, bądź jest kierowana do robót poza rolnictwem. Potwierdzają to kontrole przeprowadzone w ostatnich latach na terenie trzech województw przez Państwową Inspekcję Techniczną Rolnictwa w Białymstoku.

Wekażniki dotyczące czasu pracy sprzętu w jednostkach gospodarczych są z reguły poniżej ustalonych norm; wykłęk stanowią kombinatory zbożowe w suwalskich PGR, w innych spółdzielniach i gospodarstwach państwowych

ciągniki były wykorzystane w 75 proc., opryskiwacze — 70, kombajny — 63, rozrzuśniki — 55 proc.; w najmniejszym stopniu eksploatowały się prasy zbierające, sieczkarnie zacierające, kombinatory do buraków i ziemniaków oraz ścinacze zielonki. Okazuje się, że SKR-y większość posiadanych ciągników wysyłają do prac nie związanych z gospodarką rolną; natomiast w PGR 74 proc. czasu pracują na polach, a resztę w transporcie rolniczym. W RSP prawie cały

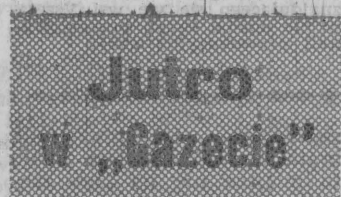
sprzęt wykorzystywany jest do własnych potrzeb. Dlaczego tak często maszyny rolnicze stoją bezczynnie? Przede wszystkim występuje duża awaryjność, spowodowana nieprawidłowym użytkowaniem oraz znacznym ich zużyciem. Poza tym zmniejszyło się zainteresowanie usługami. Poważnym mankamentem jest niska jakość napraw dokonywanych we własnym zakresie, a także przez POM-y oraz niekiedy długie terminy usuwania awarii (ze względu na niedostateczne zaopatrzenie w części i złą organizację pracy).

Jak już wspomnieliśmy najgorzej prezentują się w tej statystyce SKR-y. Dwa lata temu w każdym z województw skontrolowano po kilka spółdzielni. Lustracje przyniosły dość ciekawe wyniki. Np. w

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Od dziś rosną ceny węgla i koksu

Jak informuje Ministerstwo Finansów, z dniem 23 stycznia 1989 r. podwyższona została urzędowo cena detaliczna węgla i koksu. Wzrasta ona średnio o 15 proc.



Ważne jest, aby w sklepach wyglądała coraz gorzej, natomiast gdy na Węgrzech wszyscy twierdzą, że dzieje się coraz gorzej — w sklepach coraz lepiej. Chociaż tu i tam głośno o kłopotach gospodarczych, inflacji i wykupie towarów

TRUDNO NAM SIĘ ZROZUMIEĆ

bo bratanekowi jakby inaczej pojmują sens reformy.

W ubiegłym tygodniu korespondenci TASS, agencji znanej może nie tyle z szybkości, co z solidności i wielokrotnego sprawdzania tekstów, przekazały w świat sensacyjną informację o tym, iż spod gruzów jednego z domów w Leninakanie wydobyto po 35 dniach od trzęsienia ziemi sześćdziesiąt żywych ludzi. Sensacja wraz z zdjęciem jednego z uratowanych, 50-letniego elektryka A. Akopiana, obiegła całą światową prasę. W czwartek wieczorem

PROSZĘ MNIE UKARAĆ

i wyrzucić z hukiem, a nie dyplomatycznie dziękować za dotychczasową działalność — apeluje Stanisław Świerad w „Refleksjach przekornych”.

zgodnie z założeniami CPR na 1989 rok. Cena węgla kamiennego grubego gat. 1 wzrosła z 15.000 zł do 17.250 zł za tonę.

Podwyżka ta spowodowana jest wrażliwością kosztów wydobycia. Podwyższenie cen detalicznych węgla i koksu też, przed zakończeniem sezonu grzewczego, jest również konsekwencją bezwzględnej odchodzenia od rozdzielnic, 1 stycznia br. zniesiono reglamentację opału, co pociąga za sobą konieczność dochodzenia do cen równowagi. Zakłada się, że nowe ceny opału wymusić będą oszczędność i

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Wiadomości dnia

Otwarcie ambasady palestyńskiej w Pekinie

★ PEKIN — Przyjacielskie stosunki między Chinami i państwem palestyńskim urosły do nowego okresu — oświadczył 21 bm. w Pekinie minister Spraw Zagranicznych CHRL Qian Qichen. Podkreślił, że rząd chiński zawsze popierał i będzie popierał słuszną walkę narodu palestyńskiego o wyzwolenie i jak najszybsze rozwiązanie problemu bliskości. Qian Qichen przemawiał podczas uroczystości otwarcia ambasady palestyńskiej w Pekinie. W tym celu przyjechał do państwa w kilka dni po jego proklamowaniu w listopadzie ubiegłego roku.

Spotkanie związkowców

★ BUDAPEST — W dniach 20-22 bm. odbyło się w Budapeszcie spotkanie przewodniczących central związkowych europejskich krajów socjalistycznych. Jego uczestnikami byli: przewodniczący na temat działalności związków zawodowych w warunkach przeprowadzanych reform gospodarczych i społecznych w państwach w poszczególnych krajach.

Prof. Hieronim Kubiak prezesem „Kuznicy”

★ 21 bm. odbyło się w Krakowie, pod przewodnictwem prof. MARIANA STEPIŃSKA, w piątek w prasowej imprezie, z okazji otwarcia „Kuznicy” — stowarzyszenia twórców i twórczyń w dziedzinie literatury i sztuki.

Wybuch w fabryce ogni sztucznych

★ PEKIN — Jak poinformowało w niedzielę radio chińskie, w piątek w prasowej imprezie, z okazji otwarcia „Kuznicy” — stowarzyszenia twórców i twórczyń w dziedzinie literatury i sztuki.

Pensja w markach?

★ BELGRAD — Ukazująca się w Związku Radzieckim „Vestnik” podaje, że robotnicy fabryki w Cakovecu (północna Chorwacja) zażądali, by wypłacano im pensje w markach zachodniemieckich w celu skuteczniejszej ochrony ich interesów przed 250 proc. inflacją i szybkim spadkiem wartości dinara.

Swoje żądanie robotnicy motywują tym, że telegraficznie, z zakładów „Medymur” wysyłana jest na eksport telegraficznie do Republiki Federalnej Niemiec. (opr. ml)

„Urodzinowy szczyt”

Rozmowy premiera Rakowskiego w Bonn

Premier M. F. Rakowski, który przybył w piątek z oficjalną wizytą do Bonn z okazji 75. rocznicy urodzin, honorowego przewodniczącego SPD Willy Brandta wykonał pierwszy dzień pobytu w stolicy RFN na przeprowadzenie licznych rozmów politycznych. Rozpoczęły się one od spotkania z przewodniczącym SPD Hansem-Jochemem Voigem, a skończyły późnym wieczorem kolacją u ministra Spraw Zagranicznych Hansa — Dietricha Genschera. Jednakże uwaga obserwatorów politycznych skoncentrowała się przede wszystkim na rozmowie premiera z kanclerzem Helmutem Kohlem, z którym wcześniej miał już okazję rozmawiać, podczas uroczystego obiadu u prezydenta Richarda Weizsackera.

Kancelarz i premier Rakowski byli zgodni, że dokonana przez nich wymiana poglądów stworzyła istotne przesłanki dla rozbudowy niemiecko-polskich stosunków we wszystkich dziedzinach. Postanowili wyznaczyć własnych pełnomocników, którzy zajęliby się nie załatwianiem jeszcze sporami mając na względzie ich pomyślne rozwiązanie. Stworzyły to przesłanki, aby kanclerz — zgodnie z deklarowanym przezeń politycznym

celem — mógł jeszcze w tym roku złożyć oficjalną wizytę w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Premier Rakowski przekazał pozdrowienia i życzenia od przewodniczącego Rady Państwa, W. Jaruzelskiego, który kanclerz odwzajemnił.

Premier Rakowski, niezależnie od rozmów z politykami RFN, spotkał się także z prezydentem Mitterrandem, premierem Norwegii, panią Gro Harlem Brundtland, premierem Szwecji Ingvariem Carlssonem oraz z wicepremierem i ministrem Finansów Izraela Szimonem Peresem. (PAP)

Za sześć tygodni znowu w Wiedniu

W piątek zakończyły się z udziałem ministrów spraw zagranicznych 35 państw przeszło dwuletnie obrady wiedeńskiego spotkania KBWE. Lecz oto już za sześć tygodni Wiedeń stanie się ponownie miejscem ich zjazdu. Austriacki minister Spraw Zagranicznych Alois Mock zaprosił bowiem swych kolegów na otwarcie 6 marca dwóch oddzielnych płaszczyzn dialogu na temat wojskowych aspektów bezpieczeństwa europejskiego.

W konferencji 35 państw uczestniczących w KBWE w sprawie generacji środków budowy zaufania i bezpieczeństwa (kontynuacja konferencji sztokholmskiej).

W rokuwań 23 państw członkowskich UW i NATO w sprawie konwencjonalnych sił zbrojnych i zbrojeń w Europie od Atlantyku po Ural.

Obrady na obu tych płaszczyznach będą się toczyć „pod jednym dachem”, lecz w różnych salach b. pałacu cesarskiego Hofburg. Podkreśla się w ten sposób, iż rokowania „23”, choć „autonomiczne”, odbywają się „ramach procesu KBWE”. (PAP)

Polakom grozi deportacja

Grupie 35 Polaków, którzy pracowali w Detroit przy usuwaniu azbestu, grozi deportacja do kraju. Przed kilkoma dniami zostali oni aresztowani, a ostatnio zwolnieni i oczekują teraz na przesłuchania, po których — jak pisał nowojorski dziennik „Newsday”, zostaną prawdopodobnie odesłani do Polski.

Polacy — 33 mężczyzn i 2 kobiety — zostali zatrudnieni przez manhattańską spółkę „Ogden Allies Services Corp.”, za pośrednictwem innej firmy, z nowojorskiego Brooklynu „Detail Construction Employment Services”. Według rzecznika spółki „Ogden Allies”, firma z Brooklynu zapewniała, że wszyscy Polacy mają niezbędne dokumenty, wydawane przez Urząd Imigracji i Naturalizacji.

Agenci tego urzędu otrzymali poufne informacje o Polakach nie mających pozwolenia na pracę od przedstawicieli

Lekarze AMB przy redakcyjnym telefonie 211-18

Jak ustrzec się grypy?

Atakuje zniemacka i masowo. Kładzie do łóżek tysiące ludzi, młodych i starych. Bez wyjątku. Dezorganizuje życie zakładom pracy i szkołom, przysparza roboty służbie zdrowia. W okresie jesienno-zimowych slot pojawia się groźba jej ataku.

Grypa. Czy można ustrzec się tej choroby? Co robić, jeśli nas dosięgnie? Na te i inne pytania odpowiadał będą naszym Czytelnikom lekarze-specjaliści. Dziś, 23 stycznia od godz. 12 do 14 przy redakcyjnym telefonie 211-18 zadadą wybitni fachowcy z białostockiej Akademii Medycznej: prof. dr SABINA HYREK-BOROWSKA — specjalistka chorób wewnętrznych i alergicznych oraz doc. dr MACIEJ KACZMARESKI — dyrektor Dziecięcego Szpitala Klinicznego.

Oprócz porad telefonicznych dyżurujący w redakcji specjaliści deklarują gotowość bezpośrednich rozmów z Czytelnikami, którzy zechcą nas odwiedzić w pokoju nr 3 przy ul. Wesołowskiego 1.

Oczywiście, sama znajomość zasad samobrony przed wirusami grypy nie uchroni nas jeszcze przed chorobą, ale na pewno nie zaszkodzi naszemu zdrowiu odrobina wiedzy na ten temat. Zwalczając, iż groźniejsze są jej powikłania.

A zatem zapraszamy do Działu Łączności z Czytelnikami „GW”! Dziś, od godz. 12 do 14 lekarze z AMB poradzą — jak ustrzec się grypy? (sf)

V Konferencja ZSMP w Białymstoku

W puste miejsca wejdą inni

Przekazując kilka tygodni temu informację z Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZSMP w Białymstoku zatytylowałem ją „Nie młec zmielonego”. Zdedykowałem się na taki tytuł nie bez kozery. Chodziło o podkreślenie nowych wyzwań, jakie współczesność stawia przed ruchem młodzieżowym. Liczyłem też, iż młodzi zrozumieją, że łatwe czasy biurokratycznego spełniania obowiązków trzeba jak najszybciej odłożyć do lamusa. Pewne głosy i postawy uczestników tamtej Konferencji dawały nadzieję, że tak się właśnie stanie.

Ze sporymi więc oczekiwa-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Legenda o sześciu „uratowanych” w Leninakanie

Sensacja, której... nie było

Nikt nie przypuszczał, że człowiek znajdujący się w bezspornym w ciężkim stanie zdrowia zdolny jest do takiej mistyfikacji. A jednak taka jest prawda.

W ubiegłym tygodniu korespondenci TASS, agencji znanej może nie tyle z szybkości, co z solidności i wielokrotnego sprawdzania tekstów, przekazały w świat sensacyjną informację o tym, iż spod gruzów jednego z domów w Leninakanie wydobyto po 35 dniach od trzęsienia ziemi sześćdziesiąt żywych ludzi. Sensacja wraz z zdjęciem jednego z uratowanych, 50-letniego elektryka A. Akopiana, obiegła całą światową prasę. W czwartek wieczorem

— dziemy, kompoty, wędzonki, a także, że dochodziło powietrze... Aby zapobiec szerzeniu się nastroju przynębia, wśród zagruzowanych zaczął im opowiadać historię swego życia, śpiewał piosenki itp. Tak upływał im czas i wracała wiara, że zostaną odnalezieni. Wreszcie po 35 dniach ich... odnaleziono.

Swoich wybaców nie był w stanie rozpoznać, gdyż natychmiast zawiązano mu oczy, aby ratować wzrok. Gdzie podzielił się jego śmiecie, który razem z Akopianem byli więzieni w piwnicy — tego nikt nie wie. Lekarze, którzy przyjmo-

wali chorego do szpitala w Erewanie, stwierdzili ciężki stan jego zdrowia — zapalenie płuc, skrajne wyczerpanie, zaś wygląd zewnętrzny Akopiana potwierdzał, że nie myli się i nie goili od kilku tygodni. Lekarz psychiatra stwierdził, że swej strony silny rozstrój systemu nerwowego chorego, lek przed padającymi z góry przedmiotami, itp. Psychiatra zwrócił uwagę, iż człowiek ten doskonale pamięta wszystkie wydarzenia, logicznie odpowiada na zadane pytania, interesuje się swoją rodziną, nie wiejąc jeszcze, że jego żona i dzieci zginęły.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

USA. Aktywiści GREEN-PEACE nasilają protesty w obronie waleńbów. Tym razem radzą bojkot islandzkich produktów, gdyż kraj ten pod pretekstem badań naukowych zabija te ssaki w celach komercyjnych.

Na zdjęciu: demonstracja przed sklepem w Tallahassee na Florydzie.

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane, rano miejscami mgły. Temperatura maksymalna od +2 do +5 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, z kierunków zachodnich.

JUTRO — wzrost zachmurzenia i opady deszczu, temperatury bez większych zmian.

MIENINY: Ildefonsa, Rajmunda. (tt)

Meandry mechanizacji

Ciąg dalszy ze str. 1

Suwalskiem ciągniki wykonywane w 80 proc., Łomżyńskim — 80 i Białostockim — 57 proc. W ub.r. było podobnie. Nasuwa się prosty wniosek: albo spółdzielnie mają za dużo tych maszyn, bądź gospodarstwa nimi nie-
władają. Z drugiej strony, każdy zakład w dobrej formie chce zarobić jak najwięcej. Dlatego SKR-y wynajmują traktory do wywozu drewna z lasu, transportu mleka, dowozu dzieci do szkół, posypywania jezdni żwirem i środkami przeciw oblodzeniu. Powołano do życia przedsiębiorstwa transportu budowlanego i budowa dróg. Niektóre spółdzielnie, chcąc zdobyć urządzenia i ma-

teriały, delegują swoich przedstawicieli do pracy w hutach i fabrykach. Zimą, kiedy jest „martwy” sezon w rolnictwie, te przedsiębiorstwa — mające na celu poprawę kondycji finansowej — mogą być akceptowane, ale nie wtedy, kiedy występuje szczyt prac polowych.

Spręż jest wykorzystany w różnym stopniu w poszczególnych SKR. Np. w Dobrynie-
wie traktor „przejeżdża” w roku średnio 765 godzin (norma 1500), kombajn zbożowy — 121 (może pracować 230), kosiarka rotacyjna 46 godz. (po-
winna 150). W Orli identyczny sprzęt przepracował odpowiednio: 1225 godz., 179 i 175 godz. W spółdzielniach w Nowogrodzie, Grajewie i Trzcia-

nem czas użytkowania tego sprzętu różnił się niewiele; natomiast w Augustowie, Białymbrze, Wiślanach i Barłowie najdłużej pracowały ciągniki (np. w tej ostatniej jednostce na jednego „Ursusa” aż 1763 godziny). W Białymbrze każdy z kombajnów kosił po 254 godziny.

Kiedy były powoływane SKR zakładano, że głównym ich zadaniem będzie świadczenie usług przy robotach polowych. Z biegiem lat zaczęły one zajmować się różnorodną działalnością, w tym kooperacją z przemysłem w zakresie wytwarzania detali czy mniej skomplikowanych urządzeń. Nadal poważny udział stanowiły usługi na rzecz rolników indywidualnych. Warto jednak, by władze nadzórne bardziej przyjrzały się wykorzystaniu sprzętu będącego w dyspozycji jednostek społecznych. Czy nie czas zastanowić się nad przyczynami narzekania rolników na jakość i terminowość usług? Pełne wykorzystanie maszyn poprawiłoby znacznie sytuację w rolnictwie naszego regionu.

G. SUCHOZERSKI

Oświadczenie KKW NSZZ „Solidarność”

Ciąg dalszy ze str. 1

tychczasowym systemie władzy. „Solidarność” od wielu lat domaga się głębokich reform gospodarczych i politycznych. Powstałe obecnie możliwości stworzenia szerokiego współzawodnictwa w walce z kryzysem. Wymaga to zgody na program reform, plan działań oraz sposobów kontroli społecznej. Koszty reform nie mogą dalekosiężnie poziomu życia społeczeństwa. Konieczna jest likwidacja marnotrawstwa i dokonanie rewizji w wydatkach budżetowych państwa.

NSZZ „Solidarność” wita z zadowoleniem zapowiedź pluralizmu politycznego. Opo-

wiadamy się za przywróceniem wolności politycznych i demokratycznej organizacji życia publicznego, za swobodą organizowania się grup i środowisk, za rzeczywistą niezależnością sądów i sędziów, za wolnością słowa i swobodnym dostępem do środków masowego przekazu.

5.

Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” uważa, że należy w jak najkrótszym terminie rozpocząć negocjacje. Powinny one mieć charakter rzeczowy i konkretny, o ich przebiegu winna być wyczerpująco informowana opinia publiczna.

Gdańsk, dn. 22.01.1989 r. (PAP)

Przerwano strajk w Pabianicach

20 bm. wieczorem — po 4 dniach — przerwano strajk w Pabianicach Zakładach „Kain Technicznych”. W podpisanym porozumieniu dyrekcji ze strajkową grupą inicjatywną stwierdzano, że załoga od poniedziałku 23 bm. podejmie prace i zawiesza strajk do 8 lutego br. W tym czasie będą prowadzone rozmowy na temat spornych postulatów.

Przebieg strajku przez 4 dni obserwował łódzki korespondent PAP — Bogusław Sikorski.

Na początku argumenty dyrektora oraz informacje o sytuacji finansowej zakładu, którego nie trafiały. Kiedy dyrektor mówił, że w kasie fabryki nie ma pieniędzy, że można podwyższyć płace miesięcznie — z trudem — o kilkanaście tysięcy, krzyżowano: chcemy podwyżki o 25 tys. zł. Kiedy bank oświadczył, że wstrzymuje kredyty dla zakładu, wydawało się, iż tym też się niektórzy nie przejął. A jednak z każdą godziną zmieniała się świadomość załogi. Wśród postulatów był i taki, który domagał się usunięcia pracy kilku pracowników ze średniego dozoru kierowniczego, w tym z pionu ekonomicznego. Osoby te bezpośrednio podlegały dyrektorowi. Wykreślano wskazówki i to, które były wykonywane. Nie miały one bezpośredniego kon-

taktu z robotnikami. Jednak przez wiele godzin z uporem domagano się ich zwolnienia, choć nikt z grupy inicjatywnej nie potrafił udokumentować zarzutów. Dominowały też emocje. Pisząc o sytuacji strajkowej 19 bm. zamieściłem wypowiedź przewodniczącego rady pracowniczej Janusza Janicza, który powiedział mi o prowadzonych przez siebie rozmowach z grupą strajkującą. Mówił o tym, jak szukał wspólnego języka do zgody. Po przeczytaniu tej informacji w gazetach grupa inicjatywna zgłosiła wniosek do załogi o votum nieufności nie tylko dla przewodniczącego, ale dla całej rady pracowniczej. Kiedy wśród strajkujących pojawił się b. przewodniczący zarządu łódzkiego b. „Solidarność” Andrzej Słowik, jedni nie chcieli wypuścić go do zakładu, drudzy nawoływali: Niech wejdzie.

Były takie godziny, że wydawało się, iż lawina postulatów doprowadzi do samowoli i samouciśnięcia. Ale w sali obrad ktoś głośno krzyknął: „My własnymi rękami ten zakład budowaliśmy, a oni go zniszcza”. Podpisano porozumienie. Porozumienie z tą samą grupą inicjatywną spokojnie można byłoby bez emocji wypracować, gdyby za gabinetem dyrektora turkotały maszyny. (PAP)

Spór zbiorowy przedsiębiorców-zakończony

Ustał spór zbiorowy między Federacją Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Łączności a ministrem Transportu, Żegluz i Łączności w sprawie przywrócenia dla pracowników przedsiębiorstwa telekomunikacyjnego 21 bm. w Warszawie, na spotkanie przedstawicieli federacji z kierownictwem resortu reprezentowanym przez wiceministra Adama Wieladka, podpisany został wspólny protokół, kończący prowadzone negocjacje.

Ustalono w nim, że od 1 lutego br. pracownikom 12 przedsiębiorstw przemysłu telekomunikacyjnego w całym kraju przysługują:

— w dotychczasowym zakresie — niższe i zwolnienia od opłat taryfowych za niektóre usługi telekomunikacyjne Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonii; ze swej strony związkowcy zobowiązali się, że profil i zakres własnej produkcji na rzecz PPTT nie ulegnie zmniejszeniu, chyba, że obie strony ustalą inaczej.

Warto dodać, że zawarte porozumienie zgodne jest z orzeczeniem Kolegium Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym — rozstrzygnięciem wspomniany spór zbiorowy — mimo że orzeczenie to nie było wiążące dla żadnej ze stron. (PAP)

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

KOMUNIKAT RADA NADZORCZA ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ LOKATORSKO-WŁASNOŚCIOWEJ w SIEMIATYCZACH ZAWIADAMIJA, ZE
projekty list przydziału mieszkań na 1989 r. będą wywieszone w biurze spółdzielni w dniu 23 stycznia 1989 r. na okres jednego miesiąca.
W okresie tym zainteresowani mogą zgłaszać uwagi i zastrzeżenia do Rady Nadzorczej Spółdzielni.
Rada i Zarząd Spółdzielni.
k 408-1

„HELIO” monitor Pal-Secam (nowy) — sprzedam. Łagódna 8/9 (po 15).
GLAZURY — sprzedam. G 482-1 751-263.
WANNÉ żeliwną — kupię. Tel. 247-46.
KUPIĘ suchą tarcicę iglastą. Warszawa, tel. 33-54-34.
NADWOZIE FSO — kupię. G 481-1 751-263.
WIEŻE (RFN) — sprzedam. Aleja 1-go Maja 6/66. G 482-1

Napaść na milicjantów

Do tragicznego zajścia doszło 19 bm. na stacji PKP w Sopotach, woj. poznańskie w pociągu relacji Poznań—Rzepin. Dwóch agresywnych młodych podróżnych, będąc w stanie nietrzeźwym wywołało awanturę. Konduktor zdecydował się na zatrzymanie pociągu na stacji Sopoty k. Nowego Tomysła i wezwał milicję. Załoga przybyłego radiowozu została zaatakowana przez awanturników w chwili, gdy usiłowała ich wylegitymować. Poturbowano dwuosobowy patrol. St. sierż. Henryk K. w wyniku pobicia stracił przytomność. Drugi z milicjantów, str. Krzysztof M. oddał trzy strzały w powietrze. Po po-

ścigu udało się zatrzymać jednego z uciekających chuliganów: 24-letniego Leona M. mieszkającego Gubina. Trwają poszukiwania drugiego z nich 26-letniego Ryszarda Ch. również mieszkającego Gubina. Milicjanci przewiezieni zostali do szpitala. Okazało się, że bardzo groźnych obrażeń głowy doznał st. sierż. Henryk K., który stracił oko. O drugiego funkcjonariusza stwierdzono lepsze obrażenia. Postępowanie w tej sprawie prowadzi RUSW w Nowym Tomyslu pod nadzorem tamtejszej Prokuratury Rejonowej. Wobec Leona M. prokurator zastosował areszt tymczasowy. (PAP)

Piosenka... „masowego rażenia”

Śpiew i zabawa do samego rana — oto najkrótszy opis tej dorocznej harskiej imprezy. Mowa o — piątą już — Biesiadzie Muzycznej, zorganizowanej przez harcerzy starych Chorągwi Białostockiej. Co roku zasiadają we własnym kręgu, by bawić się i uczyć nowych piosenek. Tradycję śpiewania są oczywiście stare jak ZHP, natomiast coraz większe znaczenie ma twórczość własna drużyn. Niektóre grupy osiągają wyniki całkiem, całkiem.

Rzecz jednak w czymś innym. Skoro można śpiewać swe niepokojące i tęsknoty, łatwiej znieść trud życia. A jest też piosenka rodząca twórczość artystyczną. O czym więc harcerze śpiewają przy gitarze (także przy skrzypcach, tamburynie i innych skomplikowanych instrumentach jak własne klaszyszcze dionie)? O miłości; o przy-
szłości, która jawi się dość niekonkretnie; o swych ideałach, których nie akceptuje współczesny świat.

Śpiewali nie tylko zastępy i drużyny. Wraz z nimi bawili się cała sala (prawie 500 osób), co określono jako rodzaj baletu „na siedząco”. Gdy sala milczała (nie dziwnego, impreza trwała przez całą noc z soboty na niedzielę) prowadzący uruchamiali „piosenki masowego rażenia”, czyli melodie rodem z Bieszczadów (znane wszystkim druhom) lub ze śpiewników tak starych jak harcerska wędrowka.

O piątą rano w niedzielę spec-grupy zabraly się za sprzątanie gościnnego Domu Kultury „Stok”. Harcerze nie mogli się nacieszyć gospodarstwem, a zespoły „Słonech w kapeluszu” i „Klub piosenek” prowadzone przez Helenę Mieszkuniec stanowiły konkurencję dla druhen i druhów.

Potem uczestnicy rozjechali się do Torunia, Częstochowy, Wyszkowa, Gdańska, Elku, Siemiatycz i do centrum Białegostoku, obiecując sobie spotkanie za rok. (zby)

Polakom grozi deportacja

Ciąg dalszy ze str. 1

ciela lokalnego związku zawodowego w Detroit. Jak pisał „Newsday” człowiek ten nie chciał podać swego nazwiska.

Firmy i przedsiębiorstwa, które zatrudniają osoby bez prawa do pracy, karzą się wzywaniem. Sprawa reguluje niedawna ustawa federalna, której celem jest obrona przed zatrudnianiem ludzi nie po-

siadających wymaganych dokumentów.

Usuwanie azbestu jest zajęciem ciężkim i jednocześnie dobrze płatnym. Trudno jest jednak o chętnych do pracy, której skutki poważnie szkodzą zdrowiu. I to jest jedyną przyczyną, że usuwaniem azbestu zajmują się głównie obcokrajowcy, nie posiadający wymaganych dokumentów, wśród nich, niestety, również Polacy. (PAP)

żarowe. Jeszcze mniej było jeźdźców. Na te ostatnie przyjdzie czas, z początkiem wiosny. Na razie na motocykle i motorowery jest jednak za zimno. Były też przyzwo-
py i przycepk — niewielki wybór.

Oprócz pojazdów sprzedawano to co zwykle — od kleju do detek po magnetyzatory. Były m.in. używane opony z RFN, nowe polskie np. D-124 pasujące do dużego FIATA i POLONEZA (za 35

tyś. zł — to tanio), bielnikowane, kasety wideo, części samochodowe (nowe i używane), radiodiodowe i radiomagnetyfony itd. — co komu potrzebne. Czasami można było pomyśleć, że jest się na bazarze a nie na giełdzie samochodowej.

A oto wczorajsze notowania:
FIAT 126 p. 1989 r. — 1600 bonów, 88 r. — 1450 bonów, 87 r. — 1350 bonów, 86 r. — 1250 bonów, 85 r. — 3,3 do 3,5 mln zł, 84 r. — 850 bonów, 83 r. — 1,7 do 1,8 mln zł, 82 r. — 1,3 mln zł, 81 r. — 1,3 mln zł.

tyś. zł — to tanio), bielnikowane, kasety wideo, części samochodowe (nowe i używane), radiodiodowe i radiomagnetyfony itd. — co komu potrzebne. Czasami można było pomyśleć, że jest się na bazarze a nie na giełdzie samochodowej.

A oto wczorajsze notowania:
FIAT 126 p. 1989 r. — 1600 bonów, 88 r. — 1450 bonów, 87 r. — 1350 bonów, 86 r. — 1250 bonów, 85 r. — 3,3 do 3,5 mln zł, 84 r. — 850 bonów, 83 r. — 1,7 do 1,8 mln zł, 82 r. — 1,3 mln zł.

tyś. zł — to tanio), bielnikowane, kasety wideo, części samochodowe (nowe i używane), radiodiodowe i radiomagnetyfony itd. — co komu potrzebne. Czasami można było pomyśleć, że jest się na bazarze a nie na giełdzie samochodowej.

tyś. zł — to tanio), bielnikowane, kasety wideo, części samochodowe (nowe i używane), radiodiodowe i radiomagnetyfony itd. — co komu potrzebne. Czasami można było pomyśleć, że jest się na bazarze a nie na giełdzie samochodowej.

Sensacja, której...nie było

Niestety, niczego co potwierdziłoby tę informację, nie znalazło się. Pierwszy z-ca ministra zdrowia Armenii, G. Arysman, usłyszał o uratowanym z migawki w dziennikarstwie natychmiast pojechał do szpitala.

— Staraliśmy się odnaleźć pozostałych uratowanych — mówił. — Dowiedzieliśmy się o wszystkich szpitalach na trasie Leninakan—Erewan, do których przyjeżdżali chorzy i ranni. Nigdzie nie udało się ich jednak odnaleźć. Jeszcze w ubiegły piątek,

gdy w porannych dziennikach na całym świecie pokazano fotografie zranionego Akopiana, wokół całej tej nieprawdopodobnej historii istniało wiele niewiadomych i domniemań. Jednak wieczorem tego dnia w dziennikarstwie „Wremia” jeden z dziennikarzy z Leninakan stwierdził, iż choć można zakładać, że sytuacja taka miała miejsce i ludzie mogli przeżyć w piwnicy, żywiąc się zapasami, to jednak

on osobiście po sprawdzeniu wszystkich możliwości uważa całą tę historię za wymysły. Szczególnie, że od 2 tygodni w rejonie trzęsienia ziemi utrzymywali się nocy silne mrozy, raczej uniemożliwiające przeżycie.

Odkrycie prawdy o cudownym ocaleniu „szóstej” nie dawało spokoju wielu osobom. W sobotę wieczorem moskiewskie „Izwestia” jako pierwsze przyniosły obszerną informację zatykowaną „Legenda o 6 uratowanych”. Korespondenci „gazety, a także TASS i „Krasnoj Zwiestij” odzyskali siostrę Akopiana, Juliette. Nie

Kultura pod specjalnym nadzorem

W ŚRODOWISKACH opiniotwórczych województwa białostockiego przez kilka miesięcy toczyła się dyskusja nad opracowaniem przez Ewę Cywińską, Stanisława Olejdzkiego i Adama Walickiego dokumentu, dotyczącego koncepcji rozwoju kultury w województwie białostockim w latach 1991—2000. Uwzględniając wiele sugestii i propozycji, autorzy przygotowali drugą, następnie trzecią wersję swoich propozycji programowych i prognostycznych, uwzględniając kontekst historyczny, społeczny i gospodarczy województwa oraz makroregionu (świadomości wyprzedzając obecne możliwości działalności).

Tak też zrozumiane zostały intencje trojki autorskiej w Wydziale i Komisji Nauki, Oświaty i Kultury KW PZPR oraz w Zespole do spraw kultury tejże Komisji, których wspólne „Stanowisko... w sprawie projektu...” wraz ze skróconą wersją „Głównych kierunków rozwoju kultury...” zostało udośćnieniem członkom Egzekutywy KW przed posiedzeniem (w ub. piątek, 20 bm.).

W SKROCIE

16-LETNI CHŁOPIEC ZAMARZŁ NA STOKACH SKALANKI

W niedziele mieszkańcy Zawonia znaleźli na południowych stokach Skalanek zamrożonego chłopca. Zmarłym okazał się 16-letni Adam D. uczeń drugiego klasy Zasadniczej Szkoły Łączności w Gliwicach, który przybył na weekend do Zawonia. Wczorajem udało się do chatki studenckiej w Zawonia-Skalankach, która była nieczynna. W drodze powrotnej prawdopodobnie zabił, stracił orientację i zamarł.

Wiele wskazuje na to, że miał miejsce napad rabunkowy i kradzież stał się jego ofiarą. Odwołanie przez niego obrażenia pozwalają domniemywać, iż doszło do zabójstwa.

Trwają intensywne czynności śledcze i przeprowadzane są ekshumacje. Na celu wszelkich wyjaśnień okoliczności tej tragedii, jest jeszcze zbyt wcześnie. W tym celu należy odczekać na wyniki. Postępowanie prowadzi w tej sprawie Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych pod nadzorem prokuratury.

MONT BLANC — NIEZYSŁY

Kartografowie armii włoskiej korzystając ze zdjęć satelitalnych ustalili, że najwyższy szczyt Europy — Mont Blanc — ma 4808 m wysokości. Dotychczas powszechnie uważano, że wynosi on 4808 m. W rzeczywistości jest o 3 metry i 20 centymetrów.

KLONDIKE

Jak wykazuje statystyki, największe szczyty w poszukiwaniu złota w Indiach mają, co ciekawe, „złoty” w kolorze. W ciągu 8 miesięcy ubiegłego roku wyniosła 3200 kg złota wartości ponad miliard rupii.

Np. w samolocie odbywającym rejs z Singapuru do Madrasu indyjscy celnicy odkryli 833 sztuki złota o łącznej wartości 97 kg. Sztabki schowane były w toalecie.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE

POBIEGAJĄCYCH TURYSTY

Prokuratura Rejonowa w Zgorzelcu wszczęła w dniu 19.01.1989 roku postępowanie przygotowawcze w sprawie zbiegów, które miały miejsce na drogowym przejściu granicznym w Zgorzelcu pomiędzy polskimi podróżnymi a celnikami Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Postępowanie przygotowawcze na celu ustalenia przyczyn zbiegów, a także wszystkich związanych z nimi okoliczności, jak również stwierdzenie czy i kogo należy pociągnąć do odpowiedzialności.

PROBA DEMONSTRACJI

PRZY GŁOŚNIENIU JANA PALACHA

Agencja CZZK poinformowała, że w sobotę pododdział Korpusu Bezpieczeństwa Państwowego i Milicji Ludowej udaremnił próbę antyuczuciowej demonstracji podjętą przez członków tzw. Kart-77 i innych organizacji niezadowolonych z przebiegu zjazdu z Warszawy do grobu Jana Palacha, znajdujących się we wsi Wszetaty nieopodal Pragi, przygotowujących prowokacyjną akcję.

(Opr. nll)

Blisko trzygodzinna dyskusja, do której zaproszeni zostali m.in. autorzy dokumentu, przedzieliła się w dynamiczną kontrowersję na wymaganie opinii i poglądów, wspieranych określonymi argumentami za lub przeciw akceptacji „Głównych kierunków rozwoju kultury...”. Nie zresztą dziwnego, przez długie lata bowiem problemy kultury znajdowały się na zaledwie końcu listy tematów ważnych — w opinii władz polityczno-administracyjnych kraju. Wyrazem tego są — niewspółmiernie niskie w stosunku do innych dziedzin budżetów na kulturalne przedsięwzięcia, a także trudności w przedsięwzięciu, a następnie trzecią wersję swoich propozycji programowych i prognostycznych, uwzględniając kontekst historyczny, społeczny i gospodarczy województwa oraz makroregionu (świadomości wyprzedzając obecne możliwości działalności).

Tak też zrozumiane zostały intencje trojki autorskiej w Wydziale i Komisji Nauki, Oświaty i Kultury KW PZPR oraz w Zespole do spraw kultury tejże Komisji, których wspólne „Stanowisko... w sprawie projektu...” wraz ze skróconą wersją „Głównych kierunków rozwoju kultury...” zostało udośćnieniem członkom Egzekutywy KW przed posiedzeniem (w ub. piątek, 20 bm.).

Inni dyskutanci: prowadzący obrady i sekretarz KW — Włodzimierz Kołodziejczyk oraz sekretarz KW — Tadeusz Trzaskowski również podzielili się swoimi obawami o do-
szans realizacji proponowanych kierunków rozwoju kultury. W sytuacji, kiedy brakuje ciepła, wody i mieszka-
nia, tego rodzaju propozycje mogą być potraktowane — co podkreślił Tadeusz Trzaskowski — wyłącznie jako wizja.

— Oczywiście — powiedział so-
tolog Adam Walicki — jest to tylko pewna koncepcja myślowa, a nie program do realizacji. Wskazywanie na realizację to model archaizm. Musimy sobie uświadomić, że wśród dwunastu regionów kulturalnych Białostockiego ma charakterystyczny, bo posiada ogromne szanse rozwojowe. Niewierdą jest, że w naszym regionie WIRN ma to być społeczeństwo, które musi znaleźć własne środki.

W podobny sposób wypowiedział się dyrektor Biura Wystaw Artystycznych — Ewa Cywińska i dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego — Maria Maranda, która wyraziła pogląd, iż szansa realizacji kierunków rozwoju kultury tkwi w nas wszystkich. Delikatna materia kultury, która — jak to określiła Ewa Cywińska —

Sumując ówczesną wymianę poglądów Włodzimierz Kołodziejczyk stwierdził, iż Egzekutywa przyjęła do wiadomości proponowany dokument jako wybór idei i potrzeb województwa. Ma on stanowić kanwę dalszych prac programowych, z zastrzeżeniem, iż należało zapewnić możliwość rozwoju kultury, dokonując świadomego wyboru na jej korzyść. Jest to zatem materiał, który wymaga się wkomponowania koncepcji rozwoju kultury w plany społeczno-gospodarcze.

KRYSTYNA KONECKA

W dniu 20 stycznia 1989 r. w wieku 77 lat zmarł w War-

szawie

Łódź. Józef Cyrankiewicz

Budowniczy Polski Ludowej

Ciąg dalszy ze str. 1

Mauthausen. Po wojnie jako sekretarz generalny Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS położył duże zasługi w zjednoczeniu polskich partii robotniczych. Od Kongresu Zjednoczeniowego do 1971 r. był członkiem Biura Politycznego KC. W 1947 r. został prezesem Rady Ministrów, w latach 1952—1954 był zastępcą prezesa Rady Ministrów, a od

1954 r. do 1970 r. ponownie pełnił funkcję premiera. Przewodniczący Rady Państwa w latach 1970—1972. Poseł na Sejm kilkakrotnie. Przewodniczący Rady Naczelnej ZBoWiD w latach 1949—1972. Wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju od 1983 r.; wieloletni przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju. Budowniczy Polski Ludowej. (PAP)

W dniu 20 stycznia 1989 r. w wieku 77 lat zmarł w War-

szawie

Łódź. Józef Cyrankiewicz

Budowniczy Polski Ludowej

Ciąg dalszy ze str. 1

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza straciła w Zmar-

ym wybitnego i zasłużonego działacza.

W okresie międzywojennym jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego był członkiem OM TUR i aktywistą Związku Pacyfistów. Od 1931 roku należał do PPS. Od 1935 do 1939 roku pełnił funkcję sekretarza Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Krakowie. W 1939 r. brał udział — jako oficer artylerii — w kampanii wrześniowej. Podczas okupacji hitlerowskiej był organizatorem ruchu oporu w okręgu krakowskim. W latach 1941—1945 więzieni Oświęcimia i Mauthausen, współorganizator ruchu oporu w obozach zagłady.

Po wyzwoleniu sekretarz generalny Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Położył duże zasługi w zjednoczeniu polskiej lewicy. Wielokrotnie wybierany delegatem na zjazdy PZPR. W latach 1918—1971 był członkiem Biura Politycznego KC PZPR. Przez wiele kadencji piastował mandat posła do Sejmu PRL.

W 1947 r. został powołany na prezesa Rady Ministrów. W latach 1952—1954 był wicepremierem a od 1954 do 1970 ponownie premierem. Od 1970 do 1972 roku pełnił funkcję przewodniczącego Rady Państwa.

Przez wiele lat był przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju i wiceprzewodniczącym Światowej Rady Pokoju.

Od 1949 do 1972 r. był przewodniczącym Rady Naczelnej ZBoWiD. Przez wiele lat uczestniczył w pracach Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych jako jej sekretarz generalny.

Odniesiony m.in. Krzyżem Grunwaldu II klasy, Orderem Polonia Restituta I klasy, Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Medalem im. L. Waryńskiego.

Cześć Jego pamięci!

Komitet Centralny

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

W dniu 20 stycznia 1989 r. zmarł w wieku 77 lat

Łódź. Józef Cyrankiewicz

Budowniczy Polski Ludowej

Wybitny działacz państwowy i polityczny. Złotych Wrze-

śnia 1939 r., uczestnik walki podziemnej z okupantem, wię-

zieni obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Mauthausen.

Po wyzwoleniu minister bez teki w Rządzie Jedności

Narodowej. Wiceprezes i prezes Rady Ministrów w la-

tach 1947—1970. Do 1972 roku przewodniczący Rady Państwa.

Następnie przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, a od 1983 roku wiceprzewodniczący Światowej

Rady Pokoju. Zasłużony działacz ruchu robotniczego. Od

1935 roku sekretarz Okręgowego Komitetu PPS w Krakowie, a po wojnie sekretarz generalny Centralnego Komitetu

Wykonawczego PPS. Od Kongresu Zjednoczeniowego członek Komitetu Centralnego PZPR i członek Biura

Politycznego KC. W latach 1947—1972 poseł na Sejm PRL. Wieloletni przewodniczący Rady Naczelnej

ZBoWiD.

Za wybitne zasługi w działalności państwowej i społeczno-politycznej odznaczony Orderem Budowniczych

Spór o przeszłość i przyszłość

Z otwartymi oczami

Sprawa, która sfinalizowała się 14 stycznia br. na sali obrad Komitetu Wojewódzkiego partii w Białymstoku, swoje początki miała już przed rokiem. Wtedy do Egzekutywy KW zatwierdziła sposób przygotowania plenum, poświęconego problemom młodzieży. Już wówczas były wątpliwości — czy trzeba przygotowywać się tak skrupulatnie i w sposób aż tak nietypowy.

ORYGINALNOŚĆ metody polegała na próbach zebrania jak największej ilości informacji o tym, co myślą młodzi, jak odbierają współczesność, co sprawia, iż niejako ostatnio nie udaje się „włączyć młodego pokolenia w nurt przemian”, że użyję wyświechtanego określenia.

W czym tu nowość? Przede wszystkim w odejściu od tradycyjnego sposobu ocen rzeczywistości poprzez — proszę wybaczyć — „przeżywanie papierów”. Tym bardziej istotne, iż rzeczywistość nie chciała się zatrzymać ani na chwilę. A to firma pulkownika Kwiatkowskiego powiadomiła, że młodzi nie łączą swej przyszłości z tą realną Polską, którą mamy. Albo też inny instytut ogłosił, że w razie zagrożenia kraju młodzi Polacy najchętniej wyjechałyby z ojczyzny.

Bezpoczątkowo rozpoznawanie sytuacji, w kontakcie z młodzieżą wydawało się więc najbardziej logicznym rozwiązaniem. Spotkania, pytania, próby odpowiedzi — tego było wiele. Niezależnie od tego, czy „wyraźni” sekretarze KW, aby przed młodym gremium na obcozycie w akademickim, przedstawili racje i przeciwstawili argumenty. Potem na sali obrad zaproszono młodzież, ale nie tylko tę, która miała dotychczas okazję przekazywać swoje sprawy. Także te, o których mówiono się w zaciśniętych gabinetach, choć na uczelniach szumiało; szeptana propaganda do nosa i jej wystąpienia i wyznaczenia.

Zaproszenia skorzystał zarówno członkowie legalnych organizacji młodzieżowych jak i sympatycy Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Prócz nich też młodzi niezorganizowani — rolnicy, robotnicy.

Reakcje na ten pomysł — zanim się plenum zaczęło — były najróżniejsze. Od entuzjazmu, przez sceptycyzm i ostrożny niepoko, po (momentami) obrażenie. Niepokój był zaś z całą pewnością uzasadniony. Weszła przecież na salę grupa ludzi, którzy tu jeszcze nie widzieli, ani nawet na podobnych spotkaniach na niższych szczeblach.

Relacje z plenum „GW” zamieściła, nie ma więc potrzeby wracać do opisu wydarzeń. A miały one swoją dramaturgię i dynamikę.

NAJWAŻNIEJSZE jednak dla ogólnego znaczenia plenum Komitetu Wojewódzkiego było to, iż toczył się na nim spór (może po raz pierwszy). Spór o sprawy najważniejsze nie tylko dla młodego pokolenia. Pytano o pryncypia, ale nie tylko o małą, roboczą taktikę. Okazało się, iż obawy wielu osób nie muszą być uzasadnione.

Wiadomo już, że są w partii znakomici polemicy, gotowi argumentować mądrze, sprawdzać groźki i nieraz demagogicznie hasła tych, co to nie są z nami do konkretnych. Okazało się również, że nie wszyscy w partii są w stanie podejmować ów spór. Mnie osobiście zabrakło głosów przedstawicieli tzw. szczebla podstawowego, czyli komitetów gminnych czy miejskich. Tam przecież zaczyna się przekonywanie i rozwiązywanie podstawowych problemów młodzieży.

Lepiej zaprezentowali się członkowie partii z organizacji podstawowych. Do nich także swe zarzuty kierowali zaproszeni młodzi, a niejedna sugestia została zawarta we wprowadzeniu do dyskusji.

Składnia wprowadzenia było również nowością. Opierało się na tych liczących obserwacjach, przemysleniach, wnioskach, jakie zebrano przez cały rok. Ktoś nazwał je — chyba z przyzwyczajenia — referatem. Tymczasem znalazło się w nim pytanie o nowy sposób myślenia o sprawach młodzieży, gdyż dotychczasowe pojmowanie tych problemów zawodziło w praktyce.

Młodzi ruszyli ostro, a nawet z krzykiem. Można to zrozumieć, bo rzadko do tej pory zdarzało się, aby byli słuchani przez takie gremium. Sympatycy Niezależnego Zrzeszenia Studentów Filii UW zaprezentowali tyleż autentyczny, co uproszczony sposób myślenia. Dobrze — widać — przygotowany od strony techniki agitacyjny, posłużył się argumentami natury globalnej. Usiłował obalać trony i idee. Ale np. „krótki kurs historii ruchu komunistycznego zaprezentowany przez niego tracił — pardon — totalizm.

Ten bunt można zrozumieć. Gorzej, gdy przychodziło do szukania nowego kształtu życia społecznego i politycznego. Tu znalazł się raptiem jeden konkretny — propozycja zarejestrowania NZS-u.

Polemizujący Wiktor Laszewicz (który kilka dni temu w „Magazynie „GW” dał dowód, że nie jest przeciwny rejestracji) rzecz sprowadził do właściwych wymiarów, wcale nie takich skromnych. Negacja zabrzmiiała więc na plenum głośno i krzykliwie. Śmiełem twierdzić, że to dobrze. Jeżeli bowiem za przeczenie jest także objawem stanu świadomości młodego pokolenia, to nawet taki poważny problem, jak plenum KW powinno i o tym usłyszeć. „Słuchać, słuchać, aż do bólu” — powiedział jeden z dyskutujących członków KW.

Głos studentów brzmiał donośnie z trybuny i właściwie nie miała znaczenia przy należności dyskusyjnej. Student ZSMP-owiec czy z ZSP mówili podobnie, choć bliżej było realiom. Niemniej jednak niepokoiłby najmłodszych inteligentów nie należałoby lekceważyć. Jeżeli odrzucimy demagogię, to do-

czuciami. Niby nie zabrakło tam krytycznych i odważnych ocen — głos zabralo ponad awangardę młodych — wręcz czystości jednak nie powiedziano nic innego poza przypomnieniem i tak doskonale znanych problemów.

Domagano się więc rozwiązania problemu mieszkaniowego, poprawy w oświacie, kulturze, sporcie, wyrównania szans życiowych młodzieży — i wielu innych równie słusznych posunięć. Powie ktoś — to problemy przecież są i tak długo jak się ich nie rozwiąże, trzeba nimi atakować władzę.

Tudno odmówić racji takiemu rozumowaniu. Zabrakło jednak w głosach dyskutantów, wniosków adresowanych do siebie, mówiących inaczej — określenia spraw i zagadnień,

strzeżemy z pewnością troskę o szanse samorealizacji.

Pozostaliśmy jeszcze przez chwilę przy wystąpieniach studentów. Przyszli — jako się rzekło — dobrze przygotowani na plenum. Można zaryzykować twierdzenie, że z określonym zamiarem. Jakim? Okazało się później — oto potrafili nie najgorzej spożytkować swoją obecność na partyjnym forum w dalszej — już w środowisku — pracy agitacyjnej. I wtedy wyszło na jaw, że bynajmniej nie poczucie partnerstwa nim kierowało, ale czysto instrumentalne podejście.

Na marginesie — nie wiem czy demonstrowanie żądań zarejestrowania NZS (manifestacje takie nastąpiły tuż po obradach X Plenum, które określiło szanse akceptacji podobnych ruchów) ma coś wspólnego z rozsądną taktiką, jaką się stosuje w takich ramach. Powiedzielibyśmy, że tak, w zasadzie przeszkód nie będzie. Jeśli tak, to może idzie o coś innego niż o zarejestrowanie?

Cóż, ktoś powiedział, że najprawdziwszą prawdę wypowiada się półgłosem. Krzyk zawsze ma w sobie coś z łgarstwem.

Dla mnie, mocniej brzmiały wypowiedzi Barbary — harcerki z Bielska Podlaskiego czy Artura — ZSMP-owca z technikum w Białymstoku. Kryła się w tych głosach dręcząca obawa o szanse pokolenia. Młodzi chcą działać, widzą potrzebę i... czują na nogach ołowiane buty. Coś stałe ściska ich na ziemi. Chcą więc wierzyć, że oparcie znajdują w partii (po to zresztą pojawili się na plenum). Na razie chcą. Z ich to głosów wypływała pewna myśl, która potem zawarta została w uchwałę. Mianowicie — idzie o podmiotowość tej grupy pokolenia. Słowo takie w tym dokumencie nie pada, ale można je wyczuć w takich oto fragmentach:

Wymaga to przeniesienia akcentów z zaprzeczenia o przeszłości i totalnej negacji rzeczywistości na modelną (...), dostatecznie atrakcyjną przyszłość, z którą młodzi mogliby identyfikować swoje losy. To w sferze programowej. A w sferze metod:

— realizacja zasady bezpośredniego dialogu z grupami młodzieży;

— jednoczesne sprzyjanie rozwojowi samorządności młodzieży.

Wiem, że zrozumienie podobnych dokumentów nie jest proste, ale — pozwólą cytelnicy — jeszcze jeden fragment:

W zespoleniu inicjatywy z praktyką realizacyjną Komitet Wojewódzki utrzymuje możliwość pozytywnego zwerifikowania tezy, iż szansa polskiej młodzieży jest głęboka reforma, szansa zaś reformy — identyfikująca się z nią młodzież.

I niech ktoś mi powie, że ostatnie plenum KW nie miało charakteru dyskusji ideologicznej! Jeżeli próbowano tam zinterpretować rzeczywistość i podstawowe zasady działania, to przecież wkroczyliśmy w sferę ideologiczną.

PLENUM skończyło się, a rozmowy o nim trwały. Są — ponoć — tacy, którzy poculi się urażeni sformułowaniami. Młodzi też po części mogą czuć się zawiedzeni. Oczekiwali zapewne na jakieś spektakularne rozstrzygnięcia. Tymczasem takich nie ma. Czy być mogą? Rzecz przecież w tworzeniu warunków, a to wymaga czasu i nie może obyć się bez udziału samej młodzieży. Tylko wtedy zgodzi się ona zaakceptować swoje tu i teraz.

Ktoś — też ponoć — zapytał, czy aby na pewno należało dopuszczać do wypowiedziania w szacownym gmachu słów, jakich tu wcześniej nie było. Znowu zacytuje jednego z dyskutantów: „nie słowa są groźne, ale stan świadomości, który się z nimi kryje”. Jeśli tak, to trzeba słuchać, aby wiedzieć. Coś — myślę — ważnego stało się w tamtą sobotę. Coś, co może mieć wpływ na sposób działania Komitetu Wojewódzkiego w Białymstoku, a nawet jego — różną od innych — tożsamość. Błdy nie odważa i chęć do słuchania głosu społeczeństwa, przekonywania nie w referatach, ale właśnie w sporze z argumentami przeciwnymi, na płaszczyźnie partnerstwa. Czyżby więc przeto? Może nie aż tak kategorycznie, może lepsze byłoby nazwanie tego — oryginalna białostocka metoda diagnozowania rzeczywistości? I... przełamania schematów w myśleniu samych członków partii...

Piszę ten tekst już po obradach X Plenum Komitetu Centralnego. Jak się zdaje — zaprezentowany tam sposób myślenia jest bardzo bliski temu, jaki obserwowałem w Białymstoku podczas żmudnych przygotowań i w czasie samego plenum Komitetu Wojewódzkiego.

Bo rzeczywistość nie zmienia się od zamknięcia oczu na fakty.

WALCZYMY stale z naradomianiami. Są jednak obrady, które mogą wypracować taki sposób myślenia, który będzie miał silny wpływ na praktykę. Można domniemywać, że w tym przypadku tak się stało. Gdybyż (rychła) praktyka nie odbiegała zbyt od myśli...

ZBIGNIEW KRZYWICKI

W puste miejsca wejdą inni

Ciąg dalszy ze str. 1

uczuciami. Niby nie zabrakło tam krytycznych i odważnych ocen — głos zabralo ponad awangardę młodych — wręcz czystości jednak nie powiedziano nic innego poza przypomnieniem i tak doskonale znanych problemów.

Domagano się więc rozwiązania problemu mieszkaniowego, poprawy w oświacie, kulturze, sporcie, wyrównania szans życiowych młodzieży — i wielu innych równie słusznych posunięć. Powie ktoś — to problemy przecież są i tak długo jak się ich nie rozwiąże, trzeba nimi atakować władzę.

Tudno odmówić racji takiemu rozumowaniu. Zabrakło jednak w głosach dyskutantów, wniosków adresowanych do siebie, mówiących inaczej — określenia spraw i zagadnień,

Mają swoje wąskie gardła przemysł, handel i usługi, ma i WUSW

W ostatnim czasie otrzymujemy od naszych Czytelników sporo telefonów dotyczących paszportów. Konkretnie — trudności z w miarę szybkim otrzymaniem tego dokumentu. Wielu naszych rozmówców liczyło na to, iż po wprowadzeniu od 1 stycznia br. nowych przepisów dotyczących otrzymywania wymaganych dokumentów uprawniających do podróży zagranicę, będzie już szybciej i wygodniej uzyskać paszporty. W rzeczywistości okazało się, że sytuacja nie zmieniła się. Wydawałoby się, że nie ma w końcu opłaty za posiadanie paszportu w domu („na własność”) — jak określił to jeden z Czytelników — spowodują zmniejszenie kolejk w urzędzie przy ul. Bema. I co się okazało? A no to, że jest akurat odwrotnie. Dlaczego?

CHAC ODPOWIEDZIEĆ na to pytanie odwiedziłem wraz z fotografem i reporterem i kpt. Marianem Iglickim — rzecznikiem prasowym szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Białymstoku, Wydziału Paszportów białostockiego WUSW. Na korytarzach tłoczno. Wydaje się jednak, że wśród oczekujących w kolejkach wyczuwa się większą zdyscyplinowanie, mniejszą nerwowość. A może to tylko złudzenie?

Przyjmującego nas zastępcę naczelnika Wydziału mjr. Jana Sawczuka ledwo widać (co obrazuje zdjęcie) zza sterty teczek z aktami paszportowymi. — Właściwie to nie jest zajęcie, któremu codziennie poświęcam tyle czasu i uwagi. Mam przecież inne obowiązki. Ale nie miałbym chyba sumienia, gdybym nie pomógł swoim ludziom, którzy dośłownie „robią już bokami” — mówi na przywitaniu. — Przyjmujemy wnioski i wydajemy dokumenty przez pierwsze cztery dni tygodnia. Od rana do późnego popołudnia. W pozostałe dni (tak, tak — bywa, że i w niedzielę) do późnych godzin wieczornych w mniejszym lub większym składowym pracujemy nad przygotowaniem paszportów. Powiedzenie „noc wygna, noc przynaj” — jak ułaj pasuje do czasu naszej pracy, zwłaszcza o tej porze roku — dodaje.

A efekty? Z wyjaśnienia naszego rozmówcy, a także z wizyty w pomieszczeniach, gdzie wśród stert ankie, druków i dokumentów pracownicy „paszportówki” przyjmują interesantów, wynika, że jeszcze nie przedko będziemy mieli do czynienia z sytuacją, gdy paszport załatwimy niemalże „od ręki”.

Każdy kolejny rok jest rekordowy w stosunku do poprzednich jeśli chodzi o ilość przyjeżdżających paszportowych. Wiadomo — białostockie ludzkie żądzie, nie którzy wręcz „zawodowo”. A już miniony rok pobit wszelkie rekordy. Wydano wówczas ponad sto tysięcy paszportów. Dokładnie 104.647 tj. o 33,2% więcej niż w roku 1987! Kilkaś dzień! Obecnie pracuje się nad około 10

tyśaciami „zaległych” wniosków z ub. roku (byłoby ich zapewne mniej, gdyby nie okresowy brak blankietów paszportowych w I półroczu minionego roku). Do tego dochodzą jeszcze wnioski bieżące. Nie to jest jednak najbardziej kłopotliwe. O to najbardziej zamieszania wprowadziła... ustawa o paszportach obowiązująca od 1 stycznia br. Rzecz w tym, iż jej wprowadzenie spowodowało przedłużenie czasu załatwiania interesantów. Jeszcze przed miesiącem czy dwoma wystarczało — po sprawdzeniu czy jest prawidłowo wypełniona — przyjąć ankietę, wyznaczyć termin odbioru pasz-



Mjr. Jana Sawczuka, zastępcę naczelnika Wydziału Paszportów WUSW w Białymstoku, odwiedziłem akurat w momencie, gdy był dosłownie „obłożony” aktami paszportowymi.

ankiet czy też wstawienie pieczęci rozszerzającej jego zasięg terytorialny lub przesłuszający okres ważności. Między przyjęciem wniosku a wypisaniem paszportu wykonuje się szereg czynności. Są

o ustalenie, jakie są możliwości ich realizacji. Pod tym względem (maszyny, urządzenia) na naszym, białostockim podwórku — trudności od kilku już lat pogłębiały się. No cóż, może fundusze z

„paszportówki” nie mogą sami o tym decydować.

Mjr Sawczuk ma nadzieję, że obecny stan „obłożenia” Wydziału jest przejściowy, że będzie lepiej. Najpierw jednak trzeba „pozbierać się” gotowych już paszportów, zrehabilitować zaległe wnioski z ub. roku i... Może jeszcze coś pracownikom? Chociaż wydaje się, że wszystko co zależy od białostockiego kierownictwa WUSW i Wydziału Paszportów już zrobiono.

Ze swej strony dodajmy, że dobrze byłoby, żeby w najbliższym czasie osoby, które sytuacja nie zmusza do szybkiego posiadania paszportu wstrzymały się ze składaniem wniosków o jego wydanie czy też rozszerzenie ważności terytorialnej lub wznowienie. To też spowodowałoby zmniejszenie kolejek. Ze sprawą tą wiąże się też społeczna lista, oczekujących na zdanie ankie i dokumentów, którą samorządnie utworzyli w styczniu amatorzy zagranicznych wояжy. Ma o-

W „paszportowce” tłok

portu, ewentualnie w kilku zdaniach wyjaśnić jakieś niezrozumiałe dla petenta kwestie i sprawa załatwiona. Dziś jest to o wiele bardziej skomplikowane. Jeden ma paszport na kraj demokracji ludowej (KDL), inny na kraj kapitalistyczny (KK) a trzeci ten i ten. Co robić? Jaki wybrać optymalny dla siebie wariant finansowy? Ile się płaci? Pytań przy tym jest mnóstwo. Na wszystkie trzeba odpowiedzieć, a czas płynie. Główną jednak przyczyną długiego okresu oczekiwania na paszport (obecnie: trzy miesiące na nowy; półtorę miesiąca na rozszerzenie z KDL na wszystkie kraje świata (WKS) lub wznowienie i tydzień — w przypadku ważnego paszportu, na podstawie którego jedliśmy do KK — na odbiór z depozytu) jest...

...właśnie... Mają swoje „wąskie gardła” przemysł, handel czy też usługi, ma i białostocki Wydział Paszportów. Chodzi o technikę — maszyny i urządzenia, które wykorzystuje się przy wyrażaniu paszportu. Wyrobienie paszportu to nie tylko — jak sądzi albo chciałoby wiele osób — wypisanie blankietu na podstawie danych z

to sprawdzenia, nadanie numerów ewidencyjnych, wprowadzenie odpowiednich informacji do centralnej bazy danych w komputerze i inne. I właśnie tu (w przypadku białostockiego Wydziału Paszportów i — jak wynika z posiadanych przez nas informacji — wielu jego odpowiedników na terenie kraju) jest „pies pogrzebany”. Ostatnio kierownictwo WUSW skierowało (okresowo) do pracy w Wydziale cztery dodatkowe osoby, których pomoc, zwłaszcza przy realizacji zaległych spraw jest znaczna i cenna. Jednak mimo najlepszych chęci i pracy na najwyższych obrotach ludzie nie zastąpią sprzętu, który — nie ma co ukrywać — jest wyeksploatowany. Jego awaryjność, a przede wszystkim ograniczone możliwości wykorzystania, stanowią barierę nie do pokonania. A może wprowadzić w „paszportówce” pracę na dwie zmiany? To na pewno skróciłoby termin oczekiwania na paszport. Do tego potrzebne są jednak nowe e-taty, a o nich — niestety — nie decyduje się w WUSW w Białymstoku.

Jednym słowem — wprowadzono liberalne przepisy (i dobrze) ale nie pokuszono się

wprowadzonych opłat za paszporty choć w części przeznaczyć się na odpowiedni, wysokiej klasy sprzęt? Miejmy nadzieję.

Inna sprawa to warunki lokalowe. Wiadomo, że na „nadmetrze” przy ul. Bema nie narzeka się. Widzi to każdy zainteresowany. I... zamiast pomóc — przeszkadza. Bo jak inaczej nazwać fakt, że z ub. roku czeka na odebranie ok. 8 tys. paszportów — w tym do KDL ponad 5 tys. Niektóre powinny być odebrane w połowie ub.r. a nawet wcześniej! Obecnie dziennie wydaje się ich stokilkadziesiąt sztuk — to stanowczo za mało! W tym miejscu przekazuje apel mjr. Sawczuka: prosimy o odbiór „zaległych” paszportów! Gdyby opróżnić pomieszczenie, które to dokumenty zajmują, można by tam załatwiać inne sprawy. Usprawniłoby to pracę, przyspieszyło terminy... Inna rzecz, że odbieranie paszportów na KDL, na które wnioski złożono w ub. roku (obecnie już się ich nie przyjmuje) w ogromnej większości — wiąże się to z zapewnieniem z kłopotami na granicach z krajami socjalistycznymi, trzeba więc szukać „turyściego” szczęścia na Zachodzie — nawet tego samego dnia trafiają do rozszerzenia na WKS. Powoduje to niejako podwójną pracę przy tym samym dokumencie. Najlepiej byłoby, gdyby od razu wystawić je na cały świat, ale z tym związane są m.in. sprawy opłat i bez zgody zainteresowanej osoby pracownicy

na swoje plusy i minusy. Do tych pierwszych zaliczylibyśmy przede wszystkim to, że zmniejszała bałagan i rozgardniał, jaki czynili interesanci na korytarzach budynku „paszportówki”. Do drugich z kolei fakt, że — jak łatwo się zorientować patrząc na listę — pragnąca wyjechać na granicę osoba przy wpisywaniu się na listę „przy okazji” zapisuje całą rodzinę: braci, siostry, wujków, ciocię itd. W ten sposób zapisanych na listę jest już ponad 10 tys. osób. Oczywiście aż tylu oczekujących w kolejkę do zdania dokumentów nie ma, jako że codziennie dwóch pracowników Wydziału przyjmuje 140—150 wniosków (w tym miejscu musimy napisać, iż nie miał racji nasz Czytelnik, który twierdził, że wnioski przyjmuje jedna osoba — pisaliśmy o tym w „GW” z dn. 10.01 br.) a przecież codziennie nowej numeracji listy się nie wprowadza. Tym niemniej kolejka jest długa. Dlatego nie róbmy sobie samą wieciej kłopotów. Jeśli ciota wybiera się za granicę za 2 czy 3 lata to chyba nie ma pośpiechu z paszportem?

JOZEF ZWALINSKI

P.S. Powyższy materiał nie wyczerpał tematu. W najbliższym czasie powrócimy do sprawy. Postaramy się wówczas przekazać Czytelnikom szczegółowe informacje o tym, ile kosztują paszporty, jakie są zasady ich wydawania itd. (Jz)

Kawki przeciw gołębiom

Do niedawna problem Wenecji były gołębie, które rozmnazwały się w szybkim tempie, stając się utrapieniem mieszkańców i służb oczyszczania miasta. W przeciwnieństwie do innych włoskich miast, których władze nie bardzo wiedzą jak poradzić sobie z tym uciążliwym zjawiskiem, w Wenecji znalazło-

no sposób, by zahamować wzrost liczby ptaków.

Sprzymierzającami władz miejskich Wenecji okazały się sprowadzone do miasta kawki. Ptaki te, choć odżywiają się głównie śmieciowymi odpadkami, nasłaniami i jagodami, nie gardzą gołębiami jajami. (P)

Historia znana i nieznana

WDRAMATYCZNY SPOSOB rozwijała się sytuacja na wolińsko-podolskich obszarach ówczesnych wydarzeń wojennych. Po bojach zakończonych utratą obszarów Równego przez wojska polskie Jęgorow wydał ważną dyrektywę operacyjną dla wojsk Frontu Południowo-Zachodniego. W dokumencie tym, podpisanym 12 lipca 1920 r., przewidywał użycie 14 armii Uborewicz na kierunku lwowsko-tarnowskim, armii Budionnego na kierunku kowelsko-brzeskim. Zanosilo się więc na to, że główny wysiłek południowych grup wojsk radzieckich zostanie skierowany na Warszawę. Do tego morderczego rozwiązania jednak nie doszło, ponieważ 24 lipca ukazała się kolejna dyrektywa Jęgorowa, która przewidywała użycie w walkach o Lwów także armii Budionnego, a 12 armia Woskowna została skierowana nie na Brześć, lecz na Chełm — Kraśnik — Anapol nad Wisłą. W wyniku zarządzonej zmian operacyjnych główna masa wojsk Tuchaczewskiego miała postępować w kierunku północno-zachodnim, a gros wojsk Jęgorowa w kierunku południowo-zachodnim. W środku zaczęła więc narastać ogromna luka operacyjna, a w tej luce walczyła tylko słaba Grupa Mozyrska.

Kończona faza tych działań odwrotnych, jakie podejmowały na północy polskie związki taktyczne, nie miała już wymuszonego charakteru i przebiegała według planu opracowanego w myśl koncepcji Naczelnego Wodza wojsk polskich. Przewodnią idea tego planu, skonkretyzo-

wana rozkazem numer 8358/III z 6 sierpnia 1920 r., streściła się w takich zasadniczych zamierzeniach, jak: zwerzenie styczności bojowej z siłami przeciwnika, wycofanie wojsk polskich stosownie do potrzeb uzależnionych od zamiaru stoczenia bitwy obronnej i od zamysłu przejścia do działań zaczepnych, wreszcie wykonanie rozstrzy-

gą Tadeuszowi Rozwadowskiemu. O toż trzeba stwierdzić, że zasadnicza idea planu sterczała się w zamiarze stoczenia bitwy obronnej nad Wisłą i wyprowadzenia uderzenia na południowe skrzydło wojsk Tuchaczewskiego. Z tą ideą nosił się Piłsudski już wtedy, gdy Rozwadowski nie pełnił jeszcze funkcji szefa Sztabu Generalnego. Należy też pamiętać o tym, że Piłsudski wziął na siebie całą odpowiedzialność za wynik przygotowywanej bitwy i

ważną znaczną część wojsk musiała się cofać równolegle do linii frontu. Został jednak przeprowadzony po mistrzowski i przeciwnik nie rozpoznął zamiarów dowódcy polskiego.

Wielka bitwa warszawska rozpoczęła się 13 sierpnia 1920 r. Po stronie radzieckiej brały w niej udział 24 związki taktyczne, w tym 19 dywizji strzeleckich, 2 brygady kawalerii i formacja kombinowana w sile nie mniejszej niż bry-

liczebna wojsk polskich była miarząca i kształtowała się, jak 5 do 1-go.

W przebiegu bitwy warszawskiej zwyciężyli w tym tryumfalnie wydarzeniu. Były to mianowicie: bój na przedmieściu warszawskim, walki 5 armii generała Władysława Sikorskiego nad Wkrą i uderzenie znad Wierpna. Wydarzenia na przedmieściu warszawskim i walki nad Wkrą rozwinęły się w sposób niezwykle dramatyczny, ale miały pomyślny wynik, a uderzenie znad Wierpna było gwałtownie i bardzo skuteczną. Wojska radzieckie ratowały się pospieszonym odwrotem, a po części szukały schronienia w Prusach Wschodnich. Znalazły się tam 3 dywizje z 4 armii Szuwajewa, resztki korpusu konnego Byszczana, 2 dywizje z 15 armii Korka i 1 dywizja z 3 armii Łazarewicza. Wojska polskie wzięły 66 tysięcy jeńców, zdobyły 231 dział, 1023 karabiny maszynowe, ponad 200 kuchni polowych i ponad 10 tysięcy wozów z amunicją i różnym sprzętem wojakowym.

Bitwa warszawska miała przełomowy charakter. Potem rozegrały się jeszcze: zwycięska bitwa z konnicą Budionnego pod Zamościem, pomyślnie operacje zaczepne na podolsko-wolińskich częściach teatru wydarzeń wojennych i wielka bitwa nad Niemnem, która toczyła się według planu obłyśnionego znowu przez marszałka Piłsudskiego i przyniosła kolejne zwycięstwo wojsk polskich. 12 października 1920 r. nastąpiło podpisanie polsko-radzieckiego preliminarzowego traktatu pokojowego. (Koniec)

MIECZYSLAW WRZOSEK

Wojna polsko-radziecka 1919-1920 (5)

Bitwa warszawska

gającej kontrnatarcia oraz unicestwienie lub odparcie sił przeciwnika.

Naturalne linie odwrotów wojsk polskich wiodły wprost nad Wisłę, a ściślej rzecz biorąc ku obszarom operacyjnym Warszawy i Modlina. Odejście wojsk polskich tylko na te dwa obszary operacyjne nie rokowało jednak po myślnego rozwoju dalszych wydarzeń wojennych. Nie mogło mianowicie zapewnić ani skutecznej obrony linii Wisły, ani też szans późniejszego przejścia do działań kontrnatarcia. Wykonanie takiego kontrnatarcia wymagało natomiast odparcia znacznej części wojsk na południowe skrzydło pracujących ku Wisłę sił przeciwnika.

Od kilkudziesięciu lat trwa spór o to, komu należy przypisać zasługę wielkiego zwycięstwa, marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, czy szefowi polskiego Sztabu Generalne-

stwierdził to publicznie podczas czternastego posiedzenia Rady Obrony Państwa, w którym uczestniczyli także jego polityczni przeciwnicy. Zatem jeśli wina za przegrana miała obciążać Marszałka, to i zasługa zwycięstwa należy do niego.

Szczegółowy plan operacyjny, ujętego w rozkazie nr 8358/III, zredagował kapitan Bronisław Reguśki, który korzystał z odrębnych szkiców Piłsudskiego, a także z uwag generała Rozwadowskiego. Stało się tak, bo nie mogło być inaczej, gdyż wielkie plany są owocem wysiłku zbiorowego. Idea przewodziła, to jednak zamysł Piłsudskiego. On też brał na siebie pełną odpowiedzialność za wynik wydarzeń. Poszukiwania kandydatów do zwycięskich laurów są więc obecnie zbędne.

Manewr odwrotny, zarządzony rozkazem nr 8358/III był niezwykle trudny, ponie-

gada. Jako odwód podążało ponadto 16 dywizji strzeleckich, ale znajdowały się one jeszcze za Niemnem. Kwarta Tuchaczewskiego była ulokowana w Mińsku Litewskim, a więc nabył daleko i była to duża niedogodność w systemie dowodzenia przeciwnika.

Wojskom Tuchaczewskiego mógł Piłsudski przeciwstawić tylko 19 związków taktycznych, w tym 15 dywizji piechoty, 2 dywizje kawalerii i 2 brygady piechoty. Wojska polskie zostały tak ułożone, że na przestrzeni od granicy wschodniopolskiej po szosę brzeską przeciwnik miał: zdecydowaną przewagę liczebną. Na wschód i północ od Modlina kształtowała się ona według proporcji, jak 3 do 1-go. Wyrażoną przewagę miały wojska radzieckie również na przedpolach Warszawy, ale nad Wierpna, na wąskim odcinku między Debliną a Kockiem przewaga

— Dyrektora można poznać po garniturze, biurku pod pałkami, chorobie wrzodowej, a niektórych po władczej postawie i takiej gestyce akcji — powiadają znawcy organizacji i zarządzania. — I jeszcze po tym, że żyje na huśtawce: raz go pchają na pomnik, raz wywożą na taczkach



RYSZARD JANKOWSKI jest dokładnym zaprzeczeniem rutynowych charakterystyk. Gabinet, ma bez palmy, lecz za to z wizerunkiem przodka spoglądającego na szefowe ręce, na taczach nie jedździ, na pomnik się nie pcha, nosi sweter zamiast marynarki, głos ma spokojny, opanowany, kontrastujący z kolorytą gospodarzy chaosów, w których tkwi po czubki komiów większość krajowych przedsiębiorstw.

Powiada, że jego największym bledem było, iż za szybko uwierzył w reformę. Zanim uzasadnił tę gorzką refleksję, podał bez emocji, w tonie rzeczowych rozrachunków z własną przeszłością, spróbuje z niejakim trudem namówić mnie nazwy swego zakładu.

NAWET SZYLD TRUDNO ZMIENIĆ
PBRol, Fadam — to skróty zna każdy mieszkaniec Olecka; gdy jednak spytać o Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej i Montażu Budownictwa Rolniczego — za odpowiedź wystarczyć musi wrzucenie ramion.

Czy szyld jest ważny? Owszem. Przed rokiem odbyło się nawet referendum, na

wszystkim patrzeć na ręce. Można by zmniejszyć obsadę, lecz natychmiast podpada się różnym lustratorom, czuwającym nad obfitością tzw. odpowiedzialnych posad np. w kontroli jakości bądź w bhp. Dlatego odpowiedzialne ma być akurat stanowisko, a nie człowiek? — tego nie wiadomo.

Przyjeżdża inspektor i oblicza, że jeden behawepow powinien przypadać na 300 pracowników, a w firmie jest ich więcej. Nie jest ważne czy taki jegomość od bhp radzi sobie czy nie, gdyż przepisy wymagają jeszcze „połówności człowieka”. — Nie mamy też rewidenta — bije się w piersi Ryszard Jankowski — więc ci, którzy nie wyobrazają sobie bez niego właściwego obiegu dokumentów wnikną do obsady i waku. Przynajmniej im rację i robię swoje. Prowadzimy też stół, w której kierownictwo zajmuje się funkcjami magazyniera. Myśli pan że nie miałem z tego powodu nieprzyjemności? Podobno nie jest ważne czy okazuje się w swej podwójnej roli dobra, gdyż powinien być jeszcze umysłowy, właśnie magazynier, żeby miał jak kto sprawdzić. Gdybym poddał się tym naciskom, musiałby pan napisać o szalejącej biurokracji. Przecież ktoś powinien przygotowywać także sprawozdania dla organu założycielskiego, Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego i innych ciękawskich oraz bawić się w tak istotne analizy jak ocena przestrzegania ustawy antyalkoholowej, działalności społecznej itd.

ficznych wrętów. Cóż z tego, że wieczorowo ukochany technik, potem zaożniony Politechnik Białostocką, ma tytuły magistra i inżyniera i niejakie sukcesy, jeśli satysfakcji stąd nie ma?

Może to niedobrze znać robotę od podszewki, umieć ważyć wysięk podwładnych i ekwiwalent zań, bo człowiek miota się, gdy ma skrupałe ręce i z planów niewiele wychodzi. („Niech pan tak otwarcie nie wspomina o rozterkach, bo mi ludzie zastrakują”).

POSAŁA NA BUFORZE

Dyrektorska skromność i samokrytyka nie są w modzie. Jeśli tu i ówdzie słyszę ciepłe słowa, to pod własnym adresem, a ostre — przeznaczone są z reguły dla niezdecydowanych kooperantów, wrednych odbiorców, fatalnej „góry”, która nęka budrinnymi przepisami. Jankowski nie przecenia wspólnych osiągnięć. Jeśli by jednak wierzył w trafność kryteriów ocen zakładu, okazałoby się, że stosunkowo niskie ceny i także place wystawiają mu dobrą markę. Reprezentanci załogi mają odmienne zdanie. W rzeczywistości zaś jest to kula u nogi i skutek owego „bledu”, o którym szyld powiada, że rozdzielił w rezultacie przesadę i wiary w reformę, a może i z gorliwości w stosowaniu jej rozwiązań.

Garść kompleksów i zastrzeżeń nie zmienia faktu, że firma stoi na solidnym podłożu. Za panowania dyrektora Ryszarda zyskuje dobre opinie choćby suwalskiego „Inwestprojektu” czy Spółdzielni

TAKA WIZJA przedstawia mgr inż. Jan Maleszewski — pełnomocnik wojewody białostockiego do spraw informatyki. Zanim dojdziemy do tej nowoczesności, najpierw trzeba w nią zainvestować. Białostocki Urząd Wojewódzki robi to metodą drobnych kroków. Przy wysokich kosztach komputeryzacji inaczej nie można.

W pierwszych dniach stycznia br. w Urzędzie Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń w Warszawie wojewoda — Marian Gała i dyrektor Wydziału Budżetowo-Gospodarczego UW — Bazyli Gulik podpisali decyzję o utworzeniu w Urzędzie Wojewódzkim Terenowego Banku Danych PESEL (Powszechny Elektroniczny System Ewidencji Ludności). Do tej pory podobne banki istnieją w stolicach siedmiu województw, do 1990 roku powstają w następnych — sześciu: oprócz Białegostoku także w Częstochowie, Katowicach, Olsztynie, Rzeszowie, Szczecinie.

Placówki te połączone będą z Centralnym Bankiem Danych PESEL znajdującym się w Rządowym Centrum Informatyki. Białostocki bank zawierać będzie ewidencje ludności macierzystego województwa oraz łomżyńskiego i siedleckiego. W ewidencji zakodowane będą dane o każdym mieszkańcu, a więc oprócz cech charakterystycznych ujętych w dowódzie osobistym także informacje o ewentualnej karalności, dotychczasowych zmianach miejsca zamieszkania. Jeśli na podstawie pojedynczych danych trzeba będzie znaleźć na przykład sprawcę wypadku, komputer w tym pomoże. Straszne to, że nie będziemy anonimowi, ale zarazem zbawieni, że w razie potrzeby łatwo można trafić na ślad poszukiwanego człowieka.

Półowa ludności woj. białostockiego jest już zewidencjonowana i wszelkie informacje o niej znajdują się w Centralnym Banku Danych PESEL. Bank w białostockim UW rozpocznie swoją działalność w 1990 roku. Na razie przygotowywane są pomieszczenia, budynek „Miastoprojekt” wy-

Przychodzi petent do urzędu. Przedstawia sprawę w okienku. Siada, pije herbatę, czeka. Pracownik naciska klawisz, na ekranie komputera pojawiają się dane. Na ich podstawie powstaje decyzja.

konał założenia techniczno-ekonomiczne, w najbliższym czasie przedstawi również projekt techniczny i od II półrocza br. ruszą prace adaptacyjne w dawnej sali konferencyjnej UW. W jednej z trzech przedsięwzięć finansuje województwo, w dwóch trzecich (dostarczając sprzęt) — Rządowe Centrum Informatyki.

Terenowy Bank Danych wyposażony będzie w dwa duże komputery R-34 i końcówki teletransmisyjne do wszyst-

kich urządzeń pojazdów mechanicznych.

Komputery posiadają też Ośrodek Badań i Ochrony Środowiska, Wojewódzkie Biuro Geodezyjne oraz Ośrodek Badań Naukowych. W tym roku otrzymają je Wydział Finansowy, Architektury, Urbanistyki i Nadzoru Budowlanego, Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa oraz Handlu i Przemysłu. Usprawni one m.in. wydawanie pozwoleń na budowę, rejestrację

że przeprowadzać inwentaryzację majątku UW. Inwentaryzacja w Urzędzie trwała do tej pory cały rok, komputer upora się z nią przez miesiąc.

Wydział Organizacyjno-Prawny, Kadr i Kontroli będzie chciał za pomocą komputera rejestrować zmiany kadrowe w administracji oraz prowadzić ewidencję skarg i wniosków, a Wojewódzka Komisja Planowania — w ten sposób usprawni prace planistyczne.

Wojewódzki. Naoczny przykład przekonał uczestników. Wiele gospodarzy gmin myśli o zakupie komputerów. Nie wszystkim na razie pozwalają możliwości finansowe, ale przy pomocy UW prędzej czy później zamiary będą sfinalizowane.

Wszystkie gminy jak też wydziały muszą mieć jednakowe urządzenia po to, żeby były one dostosowane do współpracy z Terenowym Bankiem Danych. TBD będzie gromadził różnorodną informację, ewidencję ludności PESEL — to tylko jeden z fragmentów całości, w której znajdzie się wiele danych potrzebnych do zarządzania województwem.

W administracji brakuje papieru, maszyn do pisania i liczenia, na pytanie, czy w takiej sytuacji komputeryzacja nie jest kwiatkiem do kożucha, wojewoda Marian Gała odpowiada, że właśnie ma ona zastąpić wszystkie dotychczasowe braki. Zamiast setek grubych akt będą niewielkie dyskiety, a zamiast ręcznego systemu pracy — szybszy i bardziej doskonały. Wystarczy przypominąć sobie, ile trudu kosztowało pracowników administracji przygotowanie list wyborczych czy materiałów do spisu powszechnego ludności, w przyszłości komputer czynność tę wykona znacznie szybciej i sprawniej.

Wśród urzędów stopnia podstawowego najbardziej zaawansowane prace widać w Juchnowcu. Naczelnik Mięszysław Januszczyk zamówił opracowanie programu zarządzania gminą w Wojewódzkim Akademię Techniczną. Programów zawierać będzie m.in. naliczanie podatków, ulg, ewidencję ludności i gruntów. Na przełomie stycznia i lutego Juchnowiec spodziewa się otrzymać komputer i naczelnik liczy na to, że będzie mógł odnosić z niego korzyści. Jakże? — przekonał się o tym nie tylko on podczas wizyty w Platerowie Urzędu Gminy w Platerowie (woj. białostocki) od dwóch lat pracuje z komputerem i jeżeli przedtem trzech referentów przez 2,5 miesiąca przygotowywało nakazy platnicze dla podatników, to teraz komputer robi to w ciągu tygodnia.

Dwukrotne wyjazdy do Platerowa zorganizował dla naczelników białostocki Urząd

IRENA BIERNACKA

MONITOR zamiast długopisu

Wielu urzędów miast i gmin, wydziałów UW oraz większych instytucji województwa. Zanim więc TBD powstanie komputeryzowane są wydziały UW, o wyposażenie elektroniczne zabiegają urzędy stopnia podstawowego.

W ubiegłym roku komputery IBM PC XT/AT zainstalowano w pięciu wydziałach: Geodezji i Gospodarki Gruntami, Ochrony Środowiska, Geologii i Gospodarki Wodnej, Budownictwa-Gospodarczym, Organizacyjno-Prawnym, Kadr i Kontroli oraz Wojewódzkiej Komisji Planowania.

Nieco wcześniej w niedużym komputer wyposażony został Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych, a Wydział Komunikacji otrzymał końcówki współpracującą z Elektroniczną Techniką Obliczeniową Budownictwa. Urządzenia te pomagają im w planowaniu zatrudnienia absolwentów szkół średnich i wyższych, a także

uprawnien do podejmowania działalności gospodarczej.

W komputeryzacji Urząd Wojewódzki współpracuje z białostockim Zakładem Elektronicznej Techniki Obliczeniowej. ZETO adaptuje programy i opracowuje nowe programy szkolące pracowników. Dla Wydziału Budżetowo-Gospodarczego opracował niedawno program „Mandat”. Od 1 stycznia br. jest on wdrażany i przynosi duże oszczędności czasu. Do tej pory było tak, że pracownik wydziału zbierał dane, szedł z nimi do ZETO, tam były liczone i przynoszone z powrotem. Teraz wszystko to wykonywane jest na miejscu na ekranie monitora. Takie samo usprawnienie w Ebiłgu pozwoliło dwie osoby przesunąć do innego bardziej pracochłonnego zajęcia.

Jeszcze w tym roku Wydział Budżetowo-Gospodarczy będzie mógł przy pomocy elektronicznie obliczać wydatki a tak-

życie urzędów miast i gmin, wydziałów UW oraz większych instytucji województwa. Zanim więc TBD powstanie komputeryzowane są wydziały UW, o wyposażenie elektroniczne zabiegają urzędy stopnia podstawowego.

Jeszcze w tym roku Wydział Budżetowo-Gospodarczy będzie mógł przy pomocy elektronicznie obliczać wydatki a tak-

Serial zakłopotañ

którym załoga opowiedziała się powszechnie za terminem: „Oleciek Przedsiębiorstwo Budowlane”. Nie tylko dlatego, że — używając takiej nomenklatury — łatwiej pamiętać gdzie się pracuje, ale i z tego względu, iż jest adekwatna i prawdziwa. PPPIMBR w 80 procentach zajmuje się bowiem mieszkaniówką.

Problem okazał się zawiły, a zmiana nazwy prawie niewykonalna. Już wcześniej organ założycielski nabywał się przykrości z powodu przemianowania suwalskiego PBRol-u na Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego i inego PBRol-u na Giżyckie Przedsiębiorstwo Budowlane. Resort Rolnictwa, w poprzednim składzie, oprotował te decyzje, choć sankcjonowały one oczywiste fakty. „Jak to, chcecie się przebrankować? A kto będzie budował wieś?”.

Jeden z bardziej udanych królów, który zastał Polskę drewnianą a zostawił murem, zostawił też coś jeszcze: pole do popisu dla oleciek firmy. Pole jest wciąż rozległe, toteż przedsiębiorstwo nie stroni od stawiania, suszarni i mieszalni pasz w Kukowie dla Zootechnicznego Zakładu Doświadczalnego z Siejnika oraz bloków w PGR-ach. Skończyły się jednak czasy gigantomanii wśród opłoków i trudno było oczekiwać na tradycyjne oferty inwestorów z terenów wiejskich. Byłoby zresztą nie w porządku, gdyby krowy i gęsi miały gdzie mieszkać, a ludzie nie.

Dyrektor Jankowski twierdzi, że jest przeciwnikiem wąsko pojętej specjalności. Pewna swoboda w ustalaniu asortymentu usług i wyrobów pozwala sprawniej reagować na potrzeby rynku i unieutralizować od wahań koniunktury. Zarządza więc w połowie produkcja budowlano-montażowa i prefabrykacji oraz w połowie produkcja pomocnicza.

W ub. roku wykonano tu elementy w systemie OWT 67N na ponad 2500 izb. co odpowiada 900 mieszkańcom. Z tego około 100 lokali zmontowały własne brygady. Ponadto sprzedano „drobiazgi” betonowe, płyty, osłony typu kolbet itp.

Spółród 400 zatrudnionych — 88 osób stanowią pracownicy umysłowi. Wygląda na to, że przerosty administracyjne nie zostały zwinięte i biurokracja święci triumfy. Co prawda od pięciu lat, czyli od chwili gdy dyrektor Jankowski zasiadł u steru połączonego Fadamu i PBRol-u udało się zredukować tę grupę o około 10 osób, niemniej symbolicznej raczej cięcia nie porównają samopoczucia. Trudno stawić chałupy przewracając papiery. Szef podziela te racje. Nawet wszechstronna działalność firmy nie usprawiedliwia takiej struktury zatrudnienia. Cóż więc powstrzymuje służby organizacyjne przed bardziej radykalnymi zmianami?

Gospodarze tłumaczą jeden przez drugiego, procedurę wzięcia rąk przez systemową biurokrację. Na pobórnie najmniejszej partii materiału z własnego magazynu potrzebna jest masa dokumentów i osób. W dalszym ciągu nikt bowiem nie wprowadza zasad minimum zaufania do ludzi. Podobno trzeba

I PORTFEL CIĘŻSZY I ŻYCIE

Przywołany papierzykami szef musi jednak w porę otrząsnąć się z balastu, by nie zgubić z oczu problemów zasadniczych. Roczna fluktuacja sięga 15 proc. załogi. Odchodzi na emeryturę starsi wiekiem i stażem, ale największa rotacja występuje od lat (jak w całym budownictwie) w grupie terminującej młodzieży. Pohasają tacy kilka miesięcy i ręce im opadają, bo wygląda na to, że nie ma chleba za darmo. Piętnaście wiek kłopoty, z adaptacją, szkoleniem, rosną koszty i... nie małe strumienie odpływających zwłaszcza, że zarobki są takie sobie.

Srednia za 1988 rok nie przekroczyła 47 tys. zł miesięcznie. Teraz jest znacznie wyższa, szczególnie w produkcji budowlano-montażowej, lecz magla liczb nie satysfakcjonuje, gdyż i portfel cięższy i życie. — Jakież ja mam argumenty, by dyscyplinować pracowników (niech pan nie próbuje kogośkolwiek ganić ani wyróżniać)? — pyta niepostrzeżenie dyrektor, gdyż wszyscy wiedzą, że ci którzy pogrozili albo którzy poczuja się niedowartościowani natychmiast podlegają. — To jest właśnie jeden z mankamentów, który ciąży jak przelężenie nad krajowym systemem albo raczej czymś, co na wyrost systemem zwykło się zwąc. Placa nie załatwia ani jakości ani wydajności, w minimalnym stopniu zależy od nakładu pracy.

— Dlaczego uważamy się za przegranych już od zarania reformy? — powtarza pytanie dyrektor. — Od początku z roku na rok ceny prefabrykatów są stosunkowo niskie. Wprowadza się pułap dopuszczalnych podwyżek, obwarowuje kalkulację pole manewru rozmaitymi paragrafami, ogranicza się w podobny sposób place. Byłbym spokojny — ciągnie szef — gdybym wiedział, że dotyczy to wszystkich przedsiębiorstw w równym mierze. Rzecz w tym jednak, iż od dawna honorujemy się podziałem na równych i nierównych. Ci, którzy nie przewijali się przepisami strzelałi sobie dobrą bazę wyjściową do wszelkich naliczeń i wygrywali na tym. Starano się dla nich o ulgi, umorzenia i rozgrzeszenia. Dlatego kiedy np. w telewizji pokazują jakiś znakomicie zorganizowany zakład i zdyscyplinowaną załogę wiem, że to często tylko pół prawdy.

Zdarza się że ktoś wyskoczy ponad przeciętność albo z hukiem wyłoży się na zakreście, ale na ogół poziom jest wyrównany i dość kiepski. Zwykła zasada naczyni połączone.

Ryszard Jankowski nie musi posługiwać się mądrościami z podręczników. Ma nie tylko powagę, ale i treściwy życiorys zawodowy. Zaczął jako murarz w Elckim Przedsiębiorstwie Budowlanym, kończąc w 1966 roku zasadniczą szkołę zawodową. Do Olecka trafił dwa lata później i przez kolejnych dwadzieścia wspiął się po — jak powiadają wspomniani znawcy organizacji i zarządzania — śliskiej drabinie kariery. Na hasło: „kariery” reaguje jednak odruchem niechęci i prosi o oszczędne słownictwo, a najlepiej o rezygnację z biogra-

Mieszkaniowej w Olecku. Podobno nie zostawia po sobie fuzerki i trzyma się harmonogramów, co w dykawiczym budownictwie nie jest takie częste i oczywiste.

Lokalna spółdzielnia mieszkaniowa jest jednym z największych inwestorów budów prowadzonych przez PPPI MBR. Zastępca jej prezesa — Stanisław Olejnik nie znajduje słów uznania dla wykonawcy z sąsiedztwa. Terminowość, dobra jakość mieszkaniowa (o niebo lepsza niż kanówki (o niebo lepsza niż w EPB, z którego usług SM także korzysta). — Czy to nie kurtuazja albo wyrachowanie przemawia za taką opinią? — Nie podobnego — gwarantuję viceprezes. — Lokatorzy powiedzą to samo. I chociaż wszędzie zdarzają się jakieś niedopatrzności, to przecież tu jest ich bez porównania mniej.

Ryszard Jankowski ma świadomość faktu, że siedzi na buforze w strefie niebezpiecznej i w każdej chwili może zostać sprasowany. „Góra” cisnie po swoim „dół” po swojemu. W zeszłym roku kredyt bankowy wzrósł o 16 proc., a inflacja zżarła 70 proc. W czwartym kwartale zakład trafił jako nowe ogniwko do długiego łańcucha dłużników. Zaległości płatnicze sięgnęły 80 mln zł, gdyż mniej więcej tyle należności nie wpłynęło w porę do odbiorców.

Dieta takich komplikacji (typowych nie tylko dla branży budowlanej) wymagają od menedżerów żelaznych nerwów i zwirowanej gimnastyki. Czy perspektywa za walu lub obłędu musi być trwałe wpisana w krajowy model dyktowania? Czy niedawne wreszcie czas, gdy ryzyko szefowania będzie sprowadzać się do normalnych sprawdzianów w organizowaniu roboty i nadzorze nad jej wykonywaniem?

Dyrektor uważa, że recepta jest prosta i trudna zarazem: należałoby nie w deklaracjach, a w praktyce radykalnie ograniczyć front inwestycyjny, by można było systematycznie kończyć zadania nie przekazując ludzi, sprzętu i materiałów z placu na plac. Oleciek przedsiębiorstwo nie grzeźnie jeszcze w sieci takich marszrut. Prowadzi siedem inwestycji, lecz chętnych z portfelami zleceń jest drugie tyle.

I jeszcze: brak konkurencji. Na różnych mównicach stwarzano szanse wyboru wykonawcy i organizowania przetargi, które wygrywał kontrahent lepszemu i tańszemu. Te cuda zostały w protokołach z obrad, a budowlane monopole wciąż trzymają się mocno. Inwestorzy pchają się drzwiami i oknami, szukają dojść i protekcji, a to deprawuje załogi.

Czy wraz z nową ekipą rządową nadchodzi lepsze czasy w gospodarce? Szef ma wątpliwości i daleki jest od hurra- optymizmu. Nawet geniusz nie dokona cudów z dnia na dzień, a zaufanie? Mielimy już wiele pierwszych garniturów władzy, wszystkie ponoc dobrze skrojone, ale po krótkim pokazie rozkładają się w szwach. Trudno znów wierzyć, że ten ostatni jest właśnie wzorcowy. Poczekajmy na to, jak zachowa się w praniu. **ANDRZEJ POLAKOWSKI**



NA ZDJĘCIU: ostatni szlif z Gennadijem Skalozubowem.

Fot. GABOR LÖRINCZY

Ryż z owsa

TANCERZ zawodowy na emeryturze, aktualnie choreograf Zespołu Tańca „Junost” z Kazania — Gennadij Skalozubow został — jak mówi — zaurczony Łomżą i jej mieszkańcami. Zwiastująca młodzież z zespołu pieśni i tańca „Łomża” i „Biebrza”, z którą przyszło mu sześć tygodni poćwiczyć. Do Łomży przyjechał w ramach programu współpracy wojewódzkiego z Tatarską ASBR, w którym kontakty kulturalne wypadają się szczególnie, czego wyrazem jest to, że przybrały już one wymiar konkretnych dokonań.

Ludzi wschodu charakteryzuje serdeczność i taktowność, a wytyczane postępowania jest nieurażanie ani gości, ani gospodarzy. Dlatego też Skalozubow pytany o wrażenia, podkreśla serdeczne przyjęcie, życzliwość tubylców, a nawet — co Łomżanin może zdumieć — czystość i estetykę miasta. Był też zadowolony z warunków pracy, chociaż Kazimierz Pawczyński, choreograf „Łomży”, który w rewanżu ma uczyć kazańskich tancerzy polskich tańców, już teraz uważa, że w Tatarii będzie mu się pracowało znacznie łatwiej.

Jak nauczyć techniki przy krześle, bez drążków i luster? Jak zapamiętać nad grupą i korygować błędy nie widząc ćwiczących? I czy można poważnie myśleć o tworzeniu grup dziecięcych? Mimo to tworzy się takie grupy, mimo to zespół ćwiczy i tańczy. Dzięki kilku zapaleńcom — instruktorom, dzięki chęci młodzieży, która ponoć „idzie tylko na latwiznę”.

— Macie bardzo utalentowaną młodzież — twierdzi Gennadij Skalozubow. Praca z nią, tak w Łomży, jak i w Goniądzu, sprawia mi przyjemność. Z powodów jej zapatu, chęci i pracowitości, z każdym z zespołów opracowujemy jeden taniec tatarski i jeden

kształcenia od najmłodszych lat. Talentu wytworzyła się już w wieku kilku lat. Dzieci bawią się już grać na instrumentach, tańczyć i śpiewać. Jest to ruch masowy. Potem prowadzi się zajęcia w grupach specjalistycznych i dopiero po kilku latach trafiają do zespołów tubylczych czy tancerzy tatarskich. Każdy zespół ma potęgę, nie ma kłusostwozawlepie. A przy tym kilka przynajmniej lat ćwiczeń.

Wizytówka znaną Narwi, Zespół Pieśni i Tańca „Łomża” nie dysponuje żadnym pomieszczeniem. Zajęcia odbywają się w zależności od humoru dysponentów sal. Ćwiczyli już na szkolnych korytarzach, w małej sali konferencyjnej UW, w sali ŁPB. W tych warunkach wspominać o nieodrozwie wydawałoby się gardobnie czy przysznica zakrawa na kpiny z wysiłku młodzieży i instruktorów. Oklaski widowni bułgarskiej, czeskiej i litewskiej, kwiaty po występie mają dla nich posmak paryskiej „Olimpii”.

Jak nauczyć techniki przy krześle, bez drążków i luster? Jak zapamiętać nad grupą i korygować błędy nie widząc ćwiczących? I czy można poważnie myśleć o tworzeniu grup dziecięcych? Mimo to tworzy się takie grupy, mimo to zespół ćwiczy i tańczy. Dzięki kilku zapaleńcom — instruktorom, dzięki chęci młodzieży, która ponoć „idzie tylko na latwiznę”.

— Macie bardzo utalentowaną młodzież — twierdzi Gennadij Skalozubow. Praca z nią, tak w Łomży, jak i w Goniądzu, sprawia mi przyjemność. Z powodów jej zapatu, chęci i pracowitości, z każdym z zespołów opracowujemy jeden taniec tatarski i jeden

rosyjski, a ponadto kilka kompozycji tanecznych. Po tych sześciu tygodniach tańca już bez mała jak Tatarzy.

Pobyt kazańskiego choreografa mógł przynieść efekt tylko dzięki stworzeniu zespołu „Łomża” — goniądzka „Biebrza” posiada bazę w postaci domu kultury — w miarę dobrych warunków. Wreszcie mogli ćwiczyć w sali ODK, wyposażonej w lustro i poręcz, mieli się też gdzie przebrać.

— Z racji warunków — mówi Kazimierz Pawczyński — nie możemy od naszych podopiecznych żądać wiele wymagając. Teraz spotykamy się z wieloma trudnościami, ale przełamić je i wytrzymać. Sześć tygodni, prawie dzień w dzień. To mogłoby być zespołem naprawdę z prawdziwego zdarzenia, ale dajcie nam wreszcie salę.

Z owsa nie zrobi się ryżu — odpowiadał Skalozubow na gratulacje po pokazowym występie „Łomży”. Można by też dodać, że w betonowym kącie nawet owies nie wyrosnie. A przecież zespół trwa już dziesięć lat, co dwa — trzy lata z uporem odnawiany przez Sławę Rekoszą i Kazimierza Pawczyńskiego. Jak długo jeszcze? Jaśniejszych perspektyw póki co nie widać. Po wyjeździe Skalozubowa zespół znów pozostał bez sali. Będzie szlifować swój repertuar — w połowie roku w Kazaniu podczas Dni Kultury Łomżyńskiej chce przedstawić się jako najlepszy — w wybranych kategoriach.

(jib)

Mapa na plecach

60-letni A. Engelbrecht z miasta portowego Neustadt szczyty się oryginalnym tatuażem: jego plecy przypominają mapę świata.

Engelbrecht, od dzieciństwa zafascynowany morzem, zamustrował na statek handlowy w wieku lat piętnastu. Przyszedł z morskimi zwyczajami, postanowił uwiecznić na swoim ciele za pomocą tatuażu.

Po powrocie z każdego rejsu kazał sobie tatuuować na plecach przebytą trasę statku.

Przez 45 lat pracy we flocie handlowej Engelbrecht pływał po wszystkich morzach i oceanach, dobił do wielu portów. Nic dziwnego, że jego plecy są „upstrzone” znakami, jak na mapie geograficznej. (P)

O pluralizmie politycznym w socjalizmie

Najnowszy (12) numer miesięcznika „Wydział Ideologiczny KC PZPR” — „Ideologia i Polityka” przynosi — obok aktualnych materiałów odnoszących się do ostatnich rocznic historycznych, zwłaszcza 40-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego — 70-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej — szereg pozycji mających stanowić pomoc dla kształcenia ideologicznego.

Uczestnikom zebrań szkoleniowych POP redakcja proponuje zapoznać się z artykułem Leska Grzybowskiemu na temat pluralizmu politycznego w socjalizmie. Autor zwraca uwagę na postępującą przewartościowanie tego pojęcia. Do niedawna pluralizm polityczny identyfikowano wyłącznie z mechanizmem demokracji burżuazyjnej, a myśli, tym, iż w warunkach socjalizmu jest także możliwe zastosowanie jego instrumentów — traktowanych jako sprzeczne z fundamentalnymi zasadami naszego ustroju. Tymczasem dziś pojęcie to poja-

wia się już w publicystyce, wypracowują, czoszących działaczy partyjnych, oficjalnych dokumentów partii i ustosunkowuje się do praktycznej jego wykładni. Najwyraźniej socjalizm, jakim jest Komitet Centralny na swoim K plenarnym posiedzeniu. Lekturę następujących artykułów poświęconych odniesieniu socjalizmu do różnych typów i form własności oraz tematów: partia — materializm — światopogląd — zalecana jest uczestnikom wyższej formy szkolenia partyjnego — dla członków Zespołów Kształcenia Ideologicznego.

W związku z III Ogólnopolską Konferencją Teoretyczno-Ideologiczną — redakcja informuje o kolejnym zorganizowanym przez KC PZPR seminarium na temat globalnych problemów współczesnego świata, mogących się stać czynnikami nowego myślenia.

Numer jak zwykle zamknięty recenzje książek i wskazania publikacji, które czytelnicy mogą być szczególnie przydatne w działalności szkoleniowej aktywu partyjnego. (stj)

Oddaj torebkę...

POZNYM WIECZOREM
14 września ub.r. w pobliżu dworca PKS w Hajnowce, niedaleko ul. 1 Maja rozległ się krzyk „Ludzie, ratunku...!” Jakis mężczyzna usiłował Annie W. wyrwać torebkę z ręki. Gdy z pomocą pospieszył przechodzący w pobliżu Wacław B., napastnik dwukrotnie uderzył go w twarz. Podobnie też zareagował wobec usiłującego go zatrzymać funkcjonariusza MO. Wspólnym jednak wysiłkiem przechodniów i milicji został jednak ujęty.

Sprawa napadu okazał się mieszkaniec Hajnowki, wielokrotnie już karany 39-letni Jan A. Znalazłszy przy nim fotografie kobiet (nie potrafił w sposób przekonujący wytłumaczyć w jaki sposób trafiły do jego portfela), rozpoznal w dniu następnym, 15 września ub.r. mieszkaniec Hajnowki — Piotr W. jako pochodzący z dokonanego 14 września włamania do jego mieszkania, skąd — oprócz wspomnianych zdjęć — zabrano sześć kas magnetofonowych, sweter i dwie parasolki, łącznej wartości 30 tys. zł. Jana A. rozpoznała także Lubna W. jako tego mężczyznę, który 14 września ub.r. stał na posesji należącej do Piotra W., a następnie podważał ramę okienną.

W trakcie śledztwa ujawniono także, że 13 września ub.r. Jan A. zaprosił do swego mieszkania Karola D. i Sawę G. Gdy wspólnie wypito dwie butelki wódki, nieocze-

kiwnie gospodarz lokalu przystawił Karolowi D. noż kuchenny do szyi, żądając pieniędzy. Po otrzymaniu 15 tys. zł, polecił swym gościom, aby się natychmiast wynieśli. Po wyjściu Karol D. zorientował się, że zginiły mu dokumenty (dowód rejestracyjny, prawo jazdy, dowód osobisty).

Następnego dnia, 14 września ub.r. Karol D. i Sawa G. spotkali Jana A. na ulicy. Po chwili domagał się zwrotu pieniędzy i dokumentów, grożąc że powiadomi milicję. Jan A. oddał pieniądze i zaproponował pójście na piwo do pobliskiego baru i być może wówczas znalazł się zaginiony dokumenty. W barze, ku zdumieniu Sawy G. okazało się, że w jego kieszeni są... dokumenty Karola D. Kto i kiedy je zatem włożył, nie wiadomo. Pewne, że przed wieściem do baru, kieszonki były puste.

Na zgodę i aby do sprawy już nie wracać, wypito pół litra wódki na zapleczu baru. Za alkohol zapłacił Karol D. W pewnym momencie Jan A. zażądał od Sawy G. 2 tys. zł na następna butelkę. Gdy spotkał się z odmową, uderzył Sawę G. kilkakrotnie pięścią w twarz, zabierając 800 zł. Wieczorem znalazł się w pobliżu dworca PKS. Tam zwrócił uwagę na Annę W. mającą torebkę w ręku...

Proces Jana A. odbędzie się niebawem przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku. (jks)



HELENA MNISZKA — TREDO-WATA Wydawnictwo Literackie 1988, nakład 200 000 egz., str. 399+317, cena t. 1-2 zł 1800.



Puchar Im. Nehru

Zwycięstwo młodych piłkarzy
Jacek Bayer nie zawiódł

Od zwycięstwa rozpoczęła polską młodzieżową reprezentację piłkarską swój udział w tradycyjnym i międzynarodowym turnieju o „Złoty” puchar im. Jawaharlala Nehru. W pierwszym swym meczu w mie-

scowości Margao (stan Goa) Polska pokonała Indie 2:0 (0:0). Bramki zdobyli: Jacek Bayer w 48 min. i Mirosław Kubisztal w 86 min.

Polacy grali w składzie: Chyla - Adamczuk, Lapiński, Krieger, Piotrowicz - Skrzypczak (Sajdak), Chwedeć, Jelonek (Kamiński) - Cyzio, J. Bayer, Kubisztal.

Pierwszego gola w poważnej międzynarodowej imprezie dla Polski w roku 1989 zdobył Jacek Bayer. Gratulujemy!

W pierwszej połowie meczu w Margao gra obu drużyn była dość wyrównana. Polska atakowała głównie środkami pola - jednakże zawodnicy hinduscy bronili się bardzo umiejętnie i rzadko dochodziło do sytuacji podbramkowych. Zawodnicy obu drużyn do czasu zagrągnięcia naszego bramkarzowi Jacekowi Chyle. Tak stało się w 9 min., gdy piłka uderzona głową przez Shishira Ghose spadła na górą siatki. Z kolei w 17 min. Jacek Chyla ładnym rzutem przechylił piłkę, lecając do bramki po strzale Savio Madeiry. Pierwszy niebezpieczny strzał na bramkę Henry Menezesa oddał w 25 min. Jacek Bayer, ale bramkarz udanie sparował piłkę na róg. W kilka minut później Menezes z trudnością odbił strzał głową Jaska Cyzio.

W drugiej połowie obraz gry diametralnie się zmienił. Polacy grali w składzie: Chyla - Adamczuk, Lapiński, Krieger, Piotrowicz - Skrzypczak (Sajdak), Chwedeć, Jelonek (Kamiński) - Cyzio, J. Bayer, Kubisztal.

W meczu o 3 miejsce w międzynarodowym turnieju piłkarskim o Puchar Baltiku Polacy przegrali z zespołem ZSRR 2:3 (0:0). W drugim półfinałowym pojedynku ZSRR pokonała NRD 2:0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

W eliminacjach meczu mistrzostw świata strefy zachodnioazjatyckiej grupy 3, pierwszej rundy, Zjednoczone Emiraty Arabskie pokonały 5:0 (2:0) Pakistan. W tabeli prowadzi Kuwejt - 4 pkt. przed ZEA - 2 pkt. i Pakistanem - 0.

J. Lemaneiewicz
pierwszy
w triathlonie
zimowym

43 osoby, w tym 3 kobiety, wystartowały na warszawskich Stegach do III triathlonu zimowego. Mieli oni do pokonania 3600 m w biegu przełajowym, 2500 m w łyżwiarstwie oraz 14,400 m na rowerze. Sklasyfikowanych zostało 40 zawodników, a najlepszym z mężczyzn okazał się Jan Lemaneiewicz z Głogowa, który uzyskał czas 43:34 i wyprzedził Zdzisława Trojca - 44:04 oraz Bolesława Krawczyka - 44:05 (oba Olstyn).

33-letni Jan Lemaneiewicz prowadził od startu do mety. Na ostatnim okrążeniu wysiłku koleśkiego miał defekt. Ale wywalczona wcześniej przewagę utrzymał do końca.

Po zakończeniu zawodów Jan Lemaneiewicz powiedział: „sport zacząłem uprawiać w 1973 roku podczas odbywania służby wojskowej. Pracuję obecnie w „Pola-mie” Wilkasy koło Głogowa, gdzie działają prężnie sekcje „Viktoria”, „Sport” - oczywiście rekreacyjną - uprawiają w naszym zakładzie prawie wszyscy. Na Stegach poza mną wystartowało jeszcze czterech kolegów. Był to mój trzeci start w warszawskim triathlonie. W pierwszym zdobyłem trzecią lokatę, przed rokiem byłem drugi. Jadąc do Warszawy, pomyślałem, że w ostatnich latach poza warszawską imprezą, startowałem min. w 24-godzinny bieg w Zamościu (triathlonie obrotowym - pływanie, strzelanie i bieg) w Łowiczu”.

Sprinterskie
pojedynki

Na sotarowej bieżni pod trybuną białostockiego Zwierzyczki rozegrany został drugi sprawdzian sportowców kadry województwa. Zawodnicy rywalizowali w sprinterskich pojedynkach. Dyskwalifikacja 60 m pokonywany był dwukrotnie.

Wyniki: Dziewczyna: 1. Izabela Czajko - 16,00 (8,63, 7,97), 2. Anna Kochanowska - 16,63 (8,63, 8,00), 3. Anna Orbanek - 16,67 (8,43, 8,24). Wszystkie z Jagiellonii.

Chłopcy: 1. Jacek Malinowski (Jag) - 14,54 (7,29, 7,25), 2. Dariusz Zielenkiewicz (Jag) - 14,88 (7,44, 7,44), 3. Jarosław Żukowski (Podlasie) - 14,90 (7,46, 7,44). Startowało 30 zawodników i 32 zawodniczek.

Pod siatką

W ramach eliminacji XVI Ogólnopolskiej Partakady, w ramach klubowych mistrzostw Polski juniorów młodszych w Hajnowce rozegrany został mecz pomiędzy MKS Słupsk a AZS Białystok. Zawodnicy MKS Słupsk zwyciężyli 3:0 (15:11, 15:14, 15:10). Rewanż 19 lutego w Białymstoku.

Przy pingpongowych stołach

W ubiegłą sobotę i niedzielę tenisistów stołowych Juniorów Białostocki rozegrał spotkaniem wyjazdowym w lidze międzywojewódzkiej. Oba zwycięstwa zdobyli zawodnicy białostockich tenisistów. Najpierw pokonał MKS Słupsk 10:8. Punkty zdobyli: Sochoń - 4, J. Sieniec - 1, M. Sieniec - 2, po 2 pkt. oraz debie Sochoń - 1, Sieniec - 1 i Rusiłowicz - 1. Sieniec - 1 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt. W tabeli prowadzi J. Sieniec, który zdobył 10 pkt.

Po ME w łyżwiarstwie figurowym

Grzegorz Filipowski
zupełnie inny

W minioną sobotę zakończył się Mistrzostwa Europy łyżwiarzy figurowych w Birmingham (Wielka Brytania). Jako ostatnie o medale rywalizowały solistki. Był to mało efektowny finał mistrzostw, gdyż nie ma bowiem w tej chwili zawodniczek, które z czystym sumieniem zasługiwały na medale. Mistrzostwo Starego Kontynentu wywalczyła łyżwiarka RFN Claudia Leistner, która zwyciężyła w kategorii solistek. W kategorii par zwyciężyła Natalia Liebiekiewicz (ZSRR), a trzecie Patricia Neske (RFN).

Polka Mirosława Gawłowska zmuszona była wycofać się z konkurencji z powodu kontuzji nogi. Po programie oryginalnym M. Gawłowska była 20.

Wspaniałymi popisami uraczyły publiczność w piątek wieczorem pary taneczne. Wszystkie medale zdobyły pary radzieckie. Zwyciężyli Marina Klimowa i Siergiej Ponomarenko, wyprzedzając Marię Usową i Aleksandra Żulinę oraz Natalię Annienko i Gienricha Sretienskiego. Zwycięzcy otrzymali za wrazenie artystyczne dwie noty maksymalne - 6 pkt. Natomiast występ wicemistrzów został oceniony jako idealny, tylko raz przez sędziego z Włoch.

Nasza para Małgorzata Grajcar i Andrzej Dostani zajęła dobrą, dziewiątą pozycję. Taniec dowolny pojechał dobrze, a ocena byłaby wyższa, gdyby nie dość przypadkowy upadek zawodniczek. Po zawodach Andrzej Dostani powiedział: „Sądzę, że jak na debiut z nową partnerką miejsce jest więcej niż przyzwoite. Mam nadzieję, że

w przyszłym roku zaprezentujemy się jeszcze lepiej. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że czeka nas wiele pracy by dorównać najlepszym”.

Największą radość sprawił nam Grzegorz Filipowski, który w konkurencji solistów zdobył srebrny medal i tym samym wicemistrzostwo Europy. Warto więc przytoczyć kilka cytatów z europejskiej prasy. Szwajcarska „La Tribune de Lozanna” napisała: „W Birmingham zobaczyliśmy zupełnie nowego Filipowskiego, Filipowskiego artystę, a nie tylko wspaniałego skoczka. Program dowolny potwierdził, iż jest to już zupełnie inny łyżwiarz”. Paryska L'Equipe dodaje: „Wypada się tylko cieszyć, że ten ambitny Polak czekał aż wreszcie uznania dla swego talentu. Mógł zdobywać medale już od dawna, ale szczerze mu nie sprzyjało, dziś cieszy się ze srebra i może chyba mieć nadzieję na więcej”.

Tyle europejska prasa o co mówi sam Filipowski? Oto kilka jego zdań: „Nie uświadomili mi, że to światowa elita kucyennych drzewiast, nie było w mojej karierze żadnych szczególnych przypadków o próbie jednego, gdy los zetknął mnie z Barbarą Kosowską. Wiem czego mi brakuje, by w światowej czołówce czuć się jak w domu. W tej chwili i Fadięję jest bezspornie lepszy ode mnie, ale ja doświadczyłem już nad pozostałymi europejskimi łyżwiarzami. Nie ma zawodników o oceanicznych, którym nie mogłbym wygrać, pod warunkiem oczywiście, że wszystkie elementy wykonam poprawnie”.

Oprac. mark.

AZS Słupsk-AZS B-stok 3:0 i 3:2

Zabrakło
szczęścia

Niestety nie udało się białostockim siatkarzom odnieść choćby jednego zwycięstwa o mistrzostwo II ligi w wyjazdowych spotkaniach z drużyną AZS Słupsk.

W sobotę Białostoczanie przegrali gładko 0:3 (0:15, 12:15, 10:15). Pierwszy set po jednym nadsz - zawodniczek oddał bez walki. W dwóch kolejnych setach gra miała już bardziej wyrównany przebieg. Niestety cały czas przeważało znajdowało się po stronie gospodarzy, one też w końcówce setów wykazywały więcej oporności.

W tym meczu barw AZS bronili: Grodzka, Janczenia, Klim, Jarmolajew, Artuszewska i Gryka. Na zmiany wchodziły Kuźmick, Badoszka, Ptaszyńska, Dąmlemdow.

Niedzielne spotkanie miało bardziej dramatyczny przebieg. Zakończyło się ono zwycięstwem słupskanek, po blisko dwugodzinnej walce 3:2 (15:12, 16:14, 13:15, 12:15, 15:9). W pierwszych dwóch setach białostoczanki walczyły bardzo ambitnie. W drugim parli bardzo zacietli walka rozgorzała od stanu 14:14. Naszym zawodniczkom aż ośmiokrotnie udało się obronić piłkę setową. W miarę upływu gry blok białostoczanki coraz częściej za-

trzymywał silne ataki studentek ze Słupska. W trzecim secie wygranym do 5 białostoczanki zagraly wreszcie na swoim normalnym poziomie. Już nie tylko Grodzka, ale i Badoszka i Gryka skutecznie plasowały piłkę silnym uderzeniem na pola rywalów. Gwary set to początkowo kilkupunktowe prowadzenie naszych zawodniczek 4:1 i 6:4. Mecz stracił swój sens, gdy słupkanki składnymi akcjami wywalczyły tego seta 7:2 nadającą też określiliśmy na pięta odstos niedzielnego spotkania. Jednak w ciągu trzech pierwszych minut białostoczanki popełniły kilka prozych błędów - rywalki oblały prowadzenie 6:1. Mimo bardzo ambitnej gry naszych zawodniczek, go przeciwniczki nie pozwoliły sobie wydrzeć kilkupunktowego prowadzenia, a w ostatniej chwili zwycięstwo.

W niedzielnym spotkaniu na boisku utrwiliśmy: Grodzka, Janczenia, Klim, Artuszewska, Badoszka, Gryka, a ponadto na zmiany wchodziły Dąmlemdow, Jarmolajew, Ptaszyńska, Kuźmick.

Pozostałe wyniki: Pałac Młodzieży Bydgoszcz - Zawisza Sulechów 3:0 i 3:0, Warmia Olsztyn - Gedania Gdańsk 3:0 i 1:3, Start Gdynia - Budowlani Toruń 2:3 i 1:3.

1. Budowlani	34	50:13
2. Start	22	46:19
3. Gedania	20	39:29
4. Pałac Mł.	23	41:23
5. Warmia	26	31:32
6. AZS Białystok	23	27:41
7. AZS Słupsk	24	22:44
8. Zawisza	18	45:4

(mark)

AZS Wrocław - Włóknarz 68:59

Bez
zaangażowania

Koszykarki białostockiego Włóknarza wyjeżdżając do Wrocławia na kolejny mecz w II lidze z tamtejszym AZS z góry zakładały porażkę. Uważały, że nie są w stanie pokonać drużyny plasującej się w „czubie” tabeli. Gdyby białostoczanki w pierwszej połowie zagrały bardziej agresywnie z większą ambicją, to być może nie przegrałyby sobotniego spotkania z AZS Wrocław 59:68 (23:35).

Włóknarz szczególnie w pierwszej połowie zaprezentował się anemicznie. W zespole zabrakło wprawdzie z powodu choroby Ewy Polczyńskiej i Doroty Todorczuk, a Anna Jungerman (po kontuzji) nie była w pełni sił, nie usprawniła to jednak porażki.

Włóknarz rozpoczął w składzie: Szapiele, Malinowska, Jędrzejewska, Mistejko, Jungerman. W 24 min. różnica na korzyść gospodarzy wynosiła 7 pkt. Zamiast ruszyć do ataku, Włóknarzki popisały się dwoma niecelnymi rzutami osobistymi, które były tym razem najsłabszą stroną gości. Na 19 minut tylko 6 razy piłka wpadała do kosza AZS. Tylko 30 procent trafień, to

kompromitacja. Przy takiej indolencji białostoczanki ustawiły się z góry na przegranej pozycji.

Punkty dla Włóknarza zdobyli: Szapiele - 17, Kalicka - 9, Malinowska i Jungerman po 8, Ambroz - 7, Jędrzejewska i Mistejko - po 4, Tarasiewicz - 2.

Za tydzień Włóknarz rozegra kolejny mecz także na wyjeździe ze Stalą Gruzdzką. Bezsprzecznie po tym meczu białostoczanki pojadą do Olstyna, gdzie będą przebywać na zgrupowaniu do 8 lutego. Trzy dni później zmierzą się w Białymstoku ze Startem Gdynia. (let)

Pozostałe wyniki. AZS Szczecin - Stal Gruzdzka 79:45, Huragan Wolonia - Start Gdańsk 92:76, AZS Gdańsk - AZS Poznań 63:84, Widzew Łódź - AZS Warszawa 63:33, Stomil Olsztyn - Stilon Gorzów 51:55.

1. Stilon	16	30	1171:886
2. Widzew	16	30	1282:965
3. AZS Wrocław	16	28	1213:918
4. AZS Poznań	16	27	1370:1095
5. AZS Gdańsk	16	27	1062:1027
6. Włóknarz B	16	24	1136:1109
7. Huragan	16	24	1145:1137
8. AZS Szczecin	16	22	966:1106
9. Stomil	16	21	1030:1100
10. AZS Warszawa	16	19	894:1165
11. Start	16	17	1082:1181
12. Stal	16	16	1181:1181

(mark)

O wejście do II ligi

Na zakończenie

zwycięstwo

Po raz ostatni w obecnym sezonie zaprezentowała się przed własną publicznością drużyna koszykarzy Instalu Białystok. W sobotę, w sali przy ul. Suche, zespół z Białogostu spotkał się z AZS Olstyn. Mecz ten rozegrano w ramach walki o II ligę.

Białostoczanie bez większych wysiłków pokonali swoich rywali 102:58 (43:31). Najwięcej punktów dla gospodarzy zdobyli: Janusz Ciupa - 20, Jan Grochowski - 19, Zbigniew Zajko - 18, a dla gości Paweł Smialek - 19 i Krzysztof Jasiewicz - 14.

Mecz miał przebieg bardzo spokojny. Instal od początku spotkania zapewnił sobie wyraźną przewagę, która stopniowo powiększała się do końcowego gwizdka sędziego. Pierwsze punkty dla gospodarzy zdobył Ciupa, min. dwukrotnie, rzucił za 3 pkt. przyznając im się tym samym w 10 min. gry do „odskoczenia” od przeciwnika na 10 pkt. - 20:0.

Drużyna polowa spotkania rozpoczęła się od efektownego włożenia piłki oburącz do kosza przez Jana Grochowskiego. W dalszej części gry jeszcze raz zawodnik Instalu po-

piisał się za sztuką. Im bliżej było do końca meczu tym łatwiej przeciwnikowi był zespół akademicki z Olstyna, który wyraźnie opadał z sił. (mark)

Koszykarska okręgówka

Liderują studenci

Dobiegając końca rozgrywki I rundy w lidze okręgowej piłki koszykowej w rozgrywkach meczowych rozegrano 8 i 9 kolejną spotkań Lidę - drużyna AZS FUF po pokonaniu bezpośrednio w zapasie Instalu Białystok przetrwała do II rundy. W meczu z młodymi adeptami koszykówki, również trenującymi w Instalu Najlepiej studenci pokonali drugi zespół tego klubu 80:49, a później z łatwością zwyciężyli chłopców z Instalu III 14:0.

Punkty dla AZS FUF w tym ostatnim meczu zdobyli: K. Andriejczak - 38, P. Kapica - 28, L. Kowalik-Piotrowski - 20, J. Tarasiewicz - 16, A. Korolczuk - 13, J. Piat - 13, A. Daszuta - 7, M. Klim - 6, J. Stypulski - 4.

W spotkaniu EKS Łomża z Elektrotechniką Białystok doszło do małej sensacji. Zawse bardzo dobrze grający na własnej sali nalepszy zespół Łomży uległ u siebie gościom 77:87.

A o inne wyniki: Elektrotechnik - Derby Białystok 2:0 vo. ZSR Białystok - AZS Politechnika 90:32, Instal I - AZS AMB 0:2 vo. Instal III - ZSMW Białystok 38:105, Derby Białystok - ZSR Białystok 77:87.

W tabeli prowadzi AZS FUF przed Elektrotechniką po 16 pkt. Trzecią miejsce zajmuje ZSR Białystok z 14 pkt.

Nastomiast w lidze okręgowej juniorów Instal I - uległ ZSMW 32:75, Turysta Białystok - ZSMW Instal I 89:25, a Instal II przegrał z ZSMW 40:56 (mark)

Z ostatniej chwili

Wysoka porażka w Indiach

Prawdziwa katastrofa zakończył się drugi występ polskiej reprezentacji młodzieżowej w międzynarodowym turnieju piłkarskim im. Jawaharlala Nehru. W meczu z reprezentacją Węgier, drużyna polska została pokonana 5:1 (2:0).

Nasza drużyna wystąpiła w składzie: Masnik - Adamczuk, Lapiński, Książek, Piotrowicz, Skrzypczak, Chwedeć, J. Bayer, Cyzio, Kubisztal, Sajdak (Jelonek).

Strzelcem jedynej bramki dla drużyny polskiej był... Złotk Mianisi (65 min.), który wbił piłkę

do własnej bramki. Wynik odzwierciedla przebieg gry. Zawodnicy polscy nie byli w stanie sprostać szybkim i świetnie rozgrywanym przez Węgrów. Już w 3 minucie Grzegorz Masnik wywoliwał piłkę z siatki, ale tracił sędzia nie uznał gola. W 9 minucie było już jednak 1:0, a do przerwy wynik wzrósł do 2:0 dla Węgier. W drugiej połowie Sajdak zastąpił Jeloneka, ale obraz gry nie uległ zmianie. Węgry byli wciąż drużyną lepszą grającą, min. 10 Polacy ambicie próbował nadrobić stratem. (PAP)

— Prosimy bardzo.

— Oprócz naszych kadrowców i mistrzów prowadzących pracę z młodzieżą, bo trzeba przecież myśleć o przyszłości. W Piszu mamy filię Vegorii, natomiast w szkołach podstawowych szkółki kajakarskie.

— Słusznie, to jest właśnie ta przyszłość. A pana własna?

— No cóż, korzeni w Węgorzowie nie zapuściłem

— Ja wierzę, że to nie jest legenda. Co więcej, jestem przekonany że i u nas takie coś jest możliwe, oczywiście z pewnymi modyfikacjami. Pieniądzy nie zarabiam przecież dla siebie.

— Wierzę właściwie o co panu chodzi? Handel, wbrew pozorom nie jest obecnie naszą jedyną pasją. Widzimy dwa obiekty, jakie pow-

— Pan chyba żartuje?

— Ani trochę. Ochraniano nas, bo to było ważne biuro, dzięki czemu PSS kiosk mi wydzierżawił, nad kanałem. Niestety, krótko to trwało. Kiedy tak zwani spółdzielcy zorientowali się, że u nich polki puste, a u mnie towar różnorod